



Ilustrowane czasopismo miesięczne, poświęcone rozwojowi pszczelnictwa, ogrodnictwa i jedwabnictwa polskiego, wydawane przez Małopolski Związek Pszczelnicy we Lwowie.

Redaguje Komitet, w skład którego wchodzi:
prof. inż. Aleksander Kozikowski, insp. Leonard Weber i ks. Dubaniowski.

OD REDAKCJI

Pszczelarze małopolscy przeżywali miłe chwile w dniu 22 kwietnia b. r., zebrawszy się licznie na obrady Rady Ogólnej we Lwowie. Duża sala zebrań lwowskiej Izby Rolniczej była pełna delegatów z różnych stron Małopolski, a obrady odbyły się w miłym i serdecznym nastroju, toteż uczestnicy Zjazdu odnieśli z tego „Sejmu pszczelarskiego” nader miłe wrażenie. Szczegółowe sprawozdanie ze zjazdu podajemy na innym miejscu. Wspólny obiad z wesolą pogawędką, wieczorem wyświetlanie na sali sztucznego nieba, które przeciągnęło się do godz. 9 $\frac{1}{2}$, przyczyniły się do zaciśnienia znajomości i węzłów przyjaźni, a zwłaszcza, że niektórzy delegaci poraz pierwszy mieli sposobność wziąć udział w obradach małopolskiej Centrali pszczelarskiej. Miły gość z Warszawy, p. kpt. Bajorek, znany speaker Polskiego Radja, który zaszczylił nasz zjazd swą osobą, wniósł atmosferę szczerości i serdeczności, co zapewne przyspieszy akcję, zmierzającą do zjednoczenia się wszystkich organizacji pszczelarskich w całej Polsce.

A teraz druga aktualność: serca pszczelarzy radują się, bo już dawno — b. dawno nie było tak wczesnej i korzystnej wiosny, jaką obserwujemy

w bieżącym roku. Pnie pszczele szybko przychodzą do siły, bo bogato usiane kwiecie tworzy piękny zastaw na pszczelim stole biesiadnym. Ciepłe i parne noce w czasie tegorocznego kwitnienia sadowiny sprzyjały obfitemu wydzielaniu się nektaru i pierzgi, toteż pszczoły dochodziły w zadziwiająco szybki sposób do siły; już z końcem kwietnia nasze pnie pod Lwowem zapełniły „na czarno” całe 10 i 12 plastrowe gniazda uli „składanych”, toteż w pierwszych dniach maja trzeba było rozszerzać gniazda przez dodanie nastawek. Rolnicy powiadają, że tak wczesnej i ciepłej wiosny nie notowano od 28 lat. O ile tylko pogoda w czasie głównego pożytku dopisze, wówczas silne pnie zapełnią nasze ule; ale co będzie z ceną miodu? Już dziś cena miodu podolskiego spadła do 90 gr. za 1 kg. w hurcie, a cóż będzie w czasie miodobrania? Przepowiadają, że w razie obfitego miodobrania powtórzy się cena z r. 1932, kiedyto płacono tuż po zbiorze pasiecznikowi po 60 gr. za 1 kg. Gdyby tak **wszyscy pszczelarze** byli zrzeszeni w jednej rodzinie, wówczas nie dopuścilibyśmy do takiego zdeprecjonowania naszego produktu pasiecznego; długo trzeba zapewne czekać, zanim to nastąpi! Tymczasem pocieszajmy się nadzieją dobrego zbioru.

SPRAWOZDANIE Z DOROCZNEGO ZEBRANIA RADY OGÓLNEJ MAŁOPOLSKIEGO ZWIĄZKU PSZCZELNICZEGO.

odbytego we Lwowie, dnia 22 kwietnia r. 1934, w dużej sali zebrań lwowskiej Izby Rolniczej przy ul. Kopernika 20.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania Rady Ogólnej M. Z. P.
2. Sprawozdanie z czynności Wydziału i kasowe za r. 1933.
3. Wniosek Komisji rewizyjnej na udzielenie absolutorjum Wydziałowi.
4. Uchwalenie preliminarza budżetowego na r. 1934.
5. Sprawa centralnej organizacji pszczelarskiej w Polsce.
6. Wnioski członków.

Przewodniczący zebrania, dr. Henryk Szymański, stwierdziwszy w terminie drugim, iż na sali znajduje się pełny komplet członków-delegatów, potrzebny do przeprowadzenia ważnych statutowo uchwał porządku dziennego, wita licznie zebranych delegatów oraz zaproszonych gości, a w szczególności: p. inż. Mossa-

kowskiego — jako przedstawiciela Województwa lwowskiego, p. inż. Ciemnołńskiego — dyrektora lwowskiej Izby Rolniczej, p. kpt. Kazimierza Bajorka z Warszawy — prezesa Zjednoczenia Związków pszczelarskich, p. dra Rywiuka z Departamentu Fundacyjnego Województwa lwowskiego, p. insp. O'Staffe — referenta ogrodniczego lwowskiej Izby Rolniczej, p. insp. Michała Jenkego — przedstawiciela Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego i innych; poczem powołuje na sekretarza redaktora Leonarda Webera i otwiera obrady o godz. 11 przedp.

Ad p. 1 opublikowany protokół w „Bartniku Postępowym“, na wniosek Andrzeja Kwapniewskiego, przyjęto do zatwierdzającej wiadomości bez ponownego odczytania go.

Ad p. 2 sprawozdanie z czynności składa L. Weber, poczem kasjerka Związku, p. Cecylja Feitłówna, odczytuje sprawozdanie kasowe.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI M. Z. P. ZA ROK 1933.

Skład członków Wydziału i personel biurowy:

Prezes Dr. Henryk Szymański, wiceprezesa: prof. inż. Aleksander Kozikowski i Bruno Cienciała; ten ostatni z ramienia M. T. R.; sekretarz: Leonard Weber, skarbnik: insp. Michał Jenke, członkowie dalsi: Wacław Smutny, ks. Wład. Dubaniowski, Piotr Komendowski, Antoni Rubel i Karol Batsch. Administratorka i kasjerka: Cecylja Feitłówna.

Wydział odbył w r. 1933 cztery zebrania a to: 26. II., 27. IX., 9. X. i 12: XI:

Zarząd i gospodarka majątkiem.

Własna realność we Lwowie, znajdująca się przy ul. Pohulanka 10, składa się z około 300 sążni² parceli, na której

stoi budynek mieszkalny. Prawą część budynku zajmuje M. Z. P. na zebrania Wydziału, bibliotekę i biuro (dwa pokoiki), lewą część odnajęto spółdzielni „Pszczola“ na miodosytnię i wyrób węzy, za kwotę 50 zł. miesięcznie. W skład ubikacji, zajętych przez „Pszczolę“, wchodzi: pracownia oraz dwie piwnice. Lokal ten, zagrzybiony i zawilgocony, spółdzielnia przyprowadziła do porządku własnym kosztem, a mianowicie wycementowano posadzki we wszystkich ubikacjach, naprawiono drzwi, mury oraz postawiono dwa piece. Na poddaszu tegoż budynku znajduje się mieszkanie, wybudowane własnym kosztem przez L. Webera, składające się z przedpokoju, kuchni i dwóch pokoiów. Mieszkanie to odnajmuje L. Weber za 42¹/₂ zł. miesięcznie. Jednak budynek

ten, jako bardzo stary, o belkach stropowych spróchniałych i murowany jest nie na zaprawie murarskiej, a na glinie zwykłej, wymaga ciągłych reperacji, przeto na najbliższą przyszłość należy zastanowić się nad dalszym losem tego budynku, a to tembardziej, ponieważ opłaty wszelkie od tej rudery, tak gminne jakoteż państwowe, są zbyt wygórowane, bo około 120 zł. kwartalnie.

Wydawnictwa.

Organem urzędowym Związku jest „Bartnik Postępowy“. Do Komitetu redakcyjnego wchodzi: prof. inż. Aleksander Kozikowski, Leonard Weber oraz ks. Wł. Dubaniowski. Ilość czytelków w r. 1933 wynosiła około 1400. Jednak znaczna część prenumeratorów nie wpłaca pełnych wkładek, tylko częściowo, wskutek czego co roku pozostają pewne zaległości. Pismo „Bartnik Post.“ jest dochodowym, o czym świadczy osobne zestawienie wpływów i rozchodów. Wychodzi obecnie 56 rok.

Kursy pszczelarskie.

Śladem lat ubiegłych wzięto udział w czteromiesięcznych kursach ogrodniczych i pszczelniczych, zorganizowanych wspólnie z Małopolskiem Towarzystwem Ogrodniczym we Lwowie. Kursy te trwają, jak zwykle, od 1 listopada do 1 marca. Prelekcje z zakresu pszczelarstwa wygłaszają: L. Weber oraz prof. Kozikowski. Zeszłego roku wzięło udział około 30 kursistów. Dochody z kursu idą na pokrycie kosztów administracyjnych, wynajęcie sali oraz opłacenie prelegentów. Ogrodnictwo, warzywnictwo i kwieciarstwo wykładają: p. dyrektor Kazimierz Brzeziński, prof. Wrzak oraz Piątkowski, dyrektor plantacji miejskich we Lwowie.

Wydział Związku zwrócił się do dyrekcji Radja Polskiego we Lwowie w sprawie prelekcji z zakresu pszczelarstwa. Jednak, poza odczytem insp. Webera na temat znaczenia miodu w gospodarstwie domowym, zarząd Radja nie udziela więcej czasu na ten cel.

Członkowie Wydziału Związku, prof. Kozikowski i L. Weber, wykładają

pszczelnictwo na wyższych uczelniach lwowskich, a to pierwszy na wydziale lasowym Politechniki lwowskiej, drugi na Akademii Medycyny weterynaryjnej we Lwowie oraz w Wyższej Szkole Gospodarczej żeńskiej w Snopkowie pod Lwowem.

Wystawy

Z powodu panującego kryzysu wystaw większych nie urządzano, poza wystawą 10 dniową na placu Targów Wschodnich, zorganizowaną przez Towarzystwo Ogródków podmiejskich.

Czynności biurowe

Sekretarz Związku załatwiał codziennie w biurze sprawy bieżące, głównie korespondencje. W ostatnim roku ruch korespondencyjny między członkami wzmógł się znacznie, a to w związku z akcją rozdziału cukru dla pszczół. W ciągu roku załatwiono 1150 korespondencji, głównie różnych porad fachowych. Ponieważ nie wszyscy członkowie dają znaczki na odpowiedzi, przeto koszt na portorja znacznie wzrosły. Prócz korespondencji sekretarz udzielał na miejscu osobiście różnych porad fachowych, dziennie zgłasza się po kilka osób, głównie z prowincji, żądających różnych wyjaśnień.

Rozdział cukru dla pszczół.

Śladem lat ubiegłych Wydział Związku czynił starania o przydział cukru, zaś samą czynność wykonawczą w rozdawnictwie cukru powierzył przez siebie stworzonej spółdzielni „Pszczole“. Wszelkie prośby w Ministerstwie w sprawie podwyższenia normy przydziału cukru speliły na niczem, czego dowodem pismo p. Ministra Skarbu, opublikowane w „Barniku Post.“. W roku ubiegłym rozdzielono około 13 wagonów cukru. W ostatnim czasie rozdział cukru natrafiał na poważne trudności z powodu zupełnego wyczerpania pozakontyngentowego cukru w całym szeregu cukrowni. Dopiero dzięki interwencji p. posła Wójtowicza zdołaliśmy uzyskać dodatkowy przydział cukru przynajmniej dla tych członków, którzy za cu-

kie zapłacili. Przytem nie obeszło się Wydziałowi bez cierpkich wymówek ze strony zamawiających cukier, z powodu ogromnego opóźnienia wysyłki, choć w tem ani Związek, ani też cukrowaie winy nie ponoszą. O zwiększeniu i przyznaniu poszczególnym cukrowniom większego kontyngentu cukru dla pszczół decyduje tylko i wyłącznie Ministerstwo Skarbu, które, niestety, nieprzychylnie ustosunkowało się do akcji rozdziału cukru. Jak nas w ostatniej chwili informują z wiarygodnego źródła, t. j. z Izby Rolniczej, na przyszłość akcja rozdziału cukru zostanie powierzona na danym terenie tylko jednej jedynej organizacji, a to celem uniknięcia straszego bałaganu, jaki obecnie istnieje przy tej akcji. Na jednym i tym samym terenie ubiega się o przydział cukru naraz kilka organizacji, nieraz nie mających nic wspólnego z pszczelnictwem, co ogromnie utrudnia kontrolę władz skarbowych.

Zakładanie Oddziałów

W myśl przepisów statutu podstawowymi członkami Związku są Oddziały tegoż, rozsiane po prowincji, które zostały przyjęte przez Wydział osobną uchwałą, oraz pokrewne organizacje, które przystąpiły w charakterze członka do Związku. Obecnie Związek liczy na terenie całej Małopolski, t. j. na terenie byłego Galicyjskiego Stowarzyszenia dla pszczelnictwa, ogrodnictwa i jedwabnictwa, 59 Oddziałów. Oddziały, nie wykazujące żywotności, zostały skreślone z ewidencji członków. Przedłożona mapa ilustruje stan obecny Oddziałów. Prócz Oddziałów współpracują ze Związkiem, względnie, w myśl regulaminu Małop. Towarz. Rolniczego, mają współpracować sekcje pszczelarskie przy Okręgowych Towarzystwach Rolniczych. Niektóre sekcje okazują dużą żywotność, jak np. w Brzeżanach, Sokalu, Skafacie, Tarnowie, Myślenicach, Limanowej, Przemyślu, Radziechowie, Tarnobrzegu, Nowym Sączu, Bóbrce itd.

W ostatnim roku sprawozdawczym powstały następujące nowe Oddziały: Kamionka Wielka, Biały Dunajec, Porażko koło Leska, Krakowiec, Czudec, Czaniec ad Biała, Turka n/Str. (reaktywowany),

Dynów, Strzyżów, Kozowa, Borki k/Tarnowa, Stróże, Stanisławów (reaktywowanie dawnego Towarzystwa), Węgierska Górka, Dębica, Kęty, Cieszanów, Przeworsk, Muszyna.

Badanie chorób pszczelich

Wiceprezes Związku, prof. Kozikowski, nadal prowadzi stację badania chorób pszczelich przy docenturze pszczelnictwa Politechniki lwowskiej. Śladem lat poprzednich wyniki badań podaje się stale w osobnej rubryce „Bartnika Postępowego“, wraz z pouczeniami co do sposobu zwalczania chorych pszczół. W ostatnim czasie wykryto w Karpatach w zastraszającej postaci szerzącą się zarzę zarodnikowca „Nosema apis Zander“, co powinno zwrócić uwagę tamt. właścicieli pasiek na ostrożność przy nabywaniu pszczół. Dzięki tej stacji badania chorób pszczelich obecnie coraz łatwiej będzie można określić stan zdrowotności naszych pasiek, byle tylko członkowie korzystali z tejże stacji i nadsyłali podejrzanę okazy pszczół.

Rozstrzygnięcie konkursu na pracę z dziedziny chorób pszczół

Za najważniejszy może moment w działalności Związku należy uważać rozpisanie konkursu na pracę z dziedziny chorób pszczelich i szkodników pszczół, ponieważ konkurs ten pobudził niektórych pszczelarzy-fachowców do napisania prac z tej dziedziny. Wybrana komisja sędziowska, w osobach: dra Szymańskiego, Jana Marcinkowa i ks. Dubanińskiego, przyznała z nadesłanych trzech prac pierwszą nagrodę Leonardowi Kozikowskiemu z Brodnicy n/Drwęcą, redaktorowi „Pasięki Pomorskiej“, zaś drugą, honorową nagrodę, p. Jadwidze Guderskiej z Puław. Pierwsza praca, nagrodzona kwotą 300 zł, uwzględnia najnowsze zdobycze z dziedziny chorób pszczelich, podaje w przystępny sposób środki rozpoznawania i zwalczania zaraz pszczelich, zaś liczne ilustracje ułatwiają czytelnikowi w zapoznaniu się z całokształtem dzisiejszej wiedzy pszczelarskiej. Jestto pierwsze poważne dzieło o chorobach pszczelich w polskiej literaturze fachowej. Obecnie Wydział

Związku prowadzi rokowania z autorem co do wydania tego dzieła. Wydział Związku, zachęcony tym wynikiem konkursu, postanowił w przyszłości rozpiścić konkurs na inne prace z dziedziny pszczelarstwa, a to celem pobudzenia poważnych pszczelarzy do wzięcia udziału w tym szlachetnym turnieju, z którego odnoszą korzyści jak najszerze warstwy pszczelarstwa polskiego.

Sprawa trutowiska

Na jednym z posiedzeń Wydziału uchwalono wybrać odpowiednie trutowisko, dobrze odosobnione od sąsied-

nich pasiek, na terenie Lasów Państwowych Karpat Wschodnich. Do tego celu powołano osobną komisję, w skład której weszli: prof. Kozikowski oraz L. Weber, która w ciągu bieżącej wiosny i lata ma wyszukać odpowiednie miejsce. Celem trutowiska będzie prowadzenie hodowli doborowej matek pszczoł, na wzór istniejących trutowisk w Szwajcarii i Niemczech. Do tego przedsięwzięcia będzie konieczną potrzeba zasiłku, toteż Wydział czyni starania u Władz, aby udzieliły na ten cel jakiejś pomocy.

SPRAWOZDANIE KASOWE M. Z. P.

B I L A N S

MAŁOPOLSKIEGO ZWIĄZKU PSZCZELNICZEGO WE LWOWIE ZA ROK 1933.

	STAN CZYNNY Zł.	STAN BIERNY Zł.
P. K. O.	268.94	
Dłużnicy	583.05	
Broszury zapas z dn. 31.XII.1933.	1124.—	
Papiery wartościowe		
B-k Handl. Poznań.	119.15	
Ruchomości	643.32	
Nieruchomości		
Realność Pohulanka L. 10.	1.—	
Wierzyciele		489.48
Fundusz Miodowy		41.—
Kapitał.		1127.12
Zysk ogólny po 31.XII.1933.		1081.86
	<hr/> 2739.46	<hr/> 2739.46

Po odczytaniu powyższych sprawozdań przewodniczący otwiera dyskusję. Pierwszy zabiera głos Roman Langner, prezes Oddziału w Roźniatowie, prosząc o wyjaśnienie co do oznaczenia wartości realności Związku przy ul. Pohulanka na 1 zł. W odpowiedzi zabiera głos insp. Michał Jenke, skarbnik Związku, wyjaśniając, że przy zestawieniach bilansowych wartość nieruchomości celowo obniża się do jak najniższej wysokości, aby tym jaśniej i realniej przedstawiał się faktyczny obraz strat i zysków w całorocznej gospodarce Zwią-

ku, co przyjęte jest i w innych instytucjach, czy przedsiębiorstwach.

Następny zabiera głos Piotr Maślanka, prezes Oddziału we Frysztaku, mówiąc o potrzebie większego życia Centrali z Oddziałami, do czego przyczyniłyby się częstsze objazdy delegata po powiatach, niż to dotychczas bywa. Mówca potępia przy tej sposobności szkodliwą dla Związku akcję towarzystwa pszczelarskiego w Rudniku n/Sa-nem, które we formie reklamarskiej nadużywa przydziału cukru dla łapania członków, co odbiło się głośnie na

Rk. Strat i Zysków po 31/12 1933.

	STRATY Zł.	ZYSKI Zł.
Czynsz za r. 1933		
Pszczola 600		
Weber 765		
Pszczola zwrot		
$\frac{1}{3}$ podatku 164'24		
Weber zwrot		
$\frac{1}{3}$ podatku 164'24	1693'48	
Podatki		
od nieruchomości 429'98		
asekuracja 13'36		
wodociąg, woda 49'39		
		492'73
reperacja kanału i inne wydatki		957'65
Wkładki członkowskie		275'—
Bartnik przychód	9890'27	
rozchód	9532'39	
Broszury zysk		357'88
Ruchomości amortyzacja	148'33	305'05
Administracja Związku	546'21	
Bk. Handl. Poznan. odpisano	119'18	
Zysk po 31/12 1933	1081'86	
	<u>1895'58</u>	<u>1895'58</u>
Skarbnik: insp. M. Jenke	Komisja Rewizyjna: Michał Sajkiewicz Andrzej Kwapiński	Buchalterka: Cecylja Feitłówna

w polskiej prasie pszczelarskiej. W końcu mówca interpeluje, jak został rozdzielony zysk z akcji rodziła cukru, którą przeprowadzała spółdzielnia „Pszczola”. Następnie zabiera głos delegat Oddziału z Sanoka, Konstanty Ilków, który wyraża radość z powodu licznego zebrania delegatów, co świadczy o większym zainteresowaniu się organizacyjnym życiem pszczelarskim i przynosi pozdrowienia w imieniu pszczelarzy ziemi sanockiej. Mówca żali się na trudności, jakie wynikły przy rozdziale cukru z powodu wyczerpania kontyngentu w poszczególnych cukrowniach i zaleca, aby na przyszłość Związek podał cukrowniom do wiadomości napróżd przypuszczalne zapotrzebowanie na cukier dla pszczoł. Mówca, omawiając stosunki swego Oddziału, potępia w ostrych słowach nie-

poważną akcję towarzystwa w Rudniku, które — jak to wyraził się już delegat z Frysztaku — reklamarską obietnicą cukru zwabia sobie członków z innych terenów, co wywołało oburzenie wśród członków sanockiego Oddziału. Następny zabiera głos drugi delegat Oddziału frysztackiego, prosząc, aby na przyszłość sprawozdanie Związku było podane do wiadomości w „Bartniku Postęp.” przed terminem zebrania Rady Ogólnej Związku.

Kiedy nikt więcej do głosu nie zgłaszał się, zabiera głos redaktor Weber, udzielając interpelantom wyjaśnień. Z powodu braku czasu i funduszy przedstawił tylko trzy Oddziały, zaś co się dotyczy podziału zysków z akcji rozdawnictwa cukru, to spółdzielnia „Pszczola” przekazała je w postaci płatnych ogłoszeń

Nr.
szeń
nione
tem
dział
nie m
czło
szej
wien
który
A
przev
nego
lajac
deleg
ry,
prze
stępu
K
ła S
skieg
dnia
Wpł
„E
Ogł
Wkt
Spr
Czy

szeń w „Bartniku“, co zostało uwidocz-
nionem w zestawieniu kasowem. Przy-
tem mówca zaznacza, że niektóre Od-
działy nie wykazują żywotności, przeto
nie można uwzględnić ich w ewidencji
członków; troską Wydziału w najbliż-
szej przyszłości będzie z powrotem oży-
wienie, względnie reaktywowanie nie-
których ospalszych Oddziałów.

Ad 3. Po powyższem wyjaśnieniu
przewodniczący przystępuje do nastę-
pnego punktu porządku dziennego, udzie-
lając głosu p. Michałowi Sajkiewiczowi,
delegatowi Oddziału z Nadwórnej, któ-
ry, jako członek komisji rewizyjnej,
przedstawia do uchwalenia wnioski na-
stępującej treści:

**Komisja rewizyjna w osobach Micha-
ła Sajkiewicza i Andrzeja Kwapniew-
skiego przeprowadziła rewizję ksiąg w
dniach 20 i 21 kwietnia r. 1934 i stwier-**

**dziła, że księgi są prowadzone wzorowo,
wszelkie pozycje kasowe są należycie
udokumentowane alegantami, wydatki i
przychody są zgodne z uchwalonym
przez ostatnią Radę Ogólną prelimina-
rzem budżetowym. Wobec powyższego
komisja rewizyjna stawia wniosek na
udzielenie absolutorjum Wydziałowi.**

Wniosek powyższy uchwalono jedno-
myślnie przez aklamację.

Ad p. 4. Preliminarz budżetowy na r.
1934 odczytuje L. Weber. W dyskusji
nad tym projektem zabierają głos: prof.
Aleksander Kozikowski w sprawie pod-
niesienia wydatków na objazdy Oddzia-
łów o 100 zł. Wniosek powyższy po-
piera gorąco prezes Oddziału w Kałuszu,
Konstanty Ilków, Wolański, delegat Od-
działu z Krakowca oraz Antoni Rubel,
delegat Oddziału z Żółkwi. Po zamknię-
ciu dyskusji uchwalono jednomyślnie

PRELIMINARZ BUDŻETOWY M. Z. P. NA ROK 1934.

Przychody

Wpływ za prenumeratę	
„Bartnika Post.“	zł. 8.000,—
Ogłoszenia w „B. P.“	zł. 1.000,—
Wkłady członków	zł. 500,—
Sprzedaż broszur	zł. 300,—
Czynsz od nieruchomości	zł. 800,—
Razem	zł. 10.600,—

Rozchody

Druk „Bartnika Post“.	zł. 3.500,—
Klisze	zł. 120,—
Honorarja autorskie	zł. 570,—
Portorja i wydatki kance- laryjne	zł. 912,—
Płaca personelu	zł. 3.600,—
Opłaty socialne	zł. 400,—
Koszta wyjazdów	zł. 350,—
Subwencje	zł. 120,—
Podatki od nieruchomości	zł. 250,—
Bilans i ksiązkowanie	zł. 150,—
Amortyzacja ruchomości	zł. 64,—
Premja na broszurę	zł. 300,—
Razem	zł. 10.336,—

W związku z uchwalonym prelimina-
rzem budżetowym Michał Sajkiewicz
przedkłada sprawozdanie z wizji, jaką
przeprowadziła Komisja rewizyjna na
realności Związku przy ul. Pohulanka 10,
przyczem stawia wniosek, aby wyso-
kość czynszu, uchwalonej zeszłego roku
od mieszkania na poddaszu na zł. 42,50
miesięcznie, była zaliczona począwszy
od 1 stycznia r. 1933, oraz aby Rada
uchwaliła za czynność sporządzenia bi-
lansu Związku za r. 1933 kwotę zł.

150,—. Oba wnioski uchwalono jedno-
myślnie.

Zanim przystąpiono do następnego
punktu porządku dziennego, L. Weber
daje sprawozdanie z fundacji Jana Laise-
go we Wiazowej, gdzie, na miejsce
zwo'nionego kierownika pasieki i kur-
sów pszczelarskich, Jarosława Kraussa,
departament Fundacyjny zamianował
Antoniego Rubla. W dyskusji nad tą
sprawą zabiera głos prof. Aleksander
Kozikowski, wspominając o projekcie

uruchomienia teŝe fundacji, opracowanego przez Wydział Rolniczo-lasowy Politechniki lwowskiej, poczem przewodniczący udziela głosu drowi Rywiukowi z Departamentu fundacyjnego Tymczasowego Wydziału Samorządowego; mówca kreśli akcję, związaną z uruchomieniem fundacji we Wiazowej, przyczem podkreśla trudności w zrealizowania woli szlachetnego fundatora z powodu braku odpowiednich funduszków, zaś dochody ze zniszczonego lasu teŝe fundacji nie pokrywają nawet wydatków administracyjnych, nie mówiąc już o zaległych opłatach podatkowych, jakie ciążą na teŝe fundacji. W końcu przewodniczący, dr. Henryk Szymański, zamyka dyskusję na powyższy temat, przyrzekając, że Związek będzie w dalszym ciągu śledził bieg wypadków w tej sprawie i starał się, by wola fundatora nie poszła w zapomnienie.

Ad p. 5. Przewodniczący zaprasza do stołu prezydjalnego p. kpt. Kazimierza Bajorka, prezesa Zjednoczenia Związków Pszczelarskich w Warszawie, którego zebrani witają przez aklamację. Mówca, w dłuższem przemówieniu, przedstawia dotychczasowy przebieg akcji, związanej z działalnością projektowanej centralnej organizacji pszczelarskiej w Polsce. Ze sprawozdania powyższego wynika, że dotychczas przystąpiły do Zjednoczenia tylko dwie organizacje pszczelarskie, przeto nawet statut jeszcze nie został zatwierdzony, bo potrzebnych jest do zaistnienia Zjednoczenia conajmniej trzy Związki, prawnie istniejących i zarejestrowanych przez odnośne władze polityczne.

W dyskusji na powyższy temat zabiera głos przewodniczący zebrania, dr. Szymański, podając krótki rys historyczny byłej naczelnej organizacji pszczelarskiej i jej niedomaganiach, wynikiem czego było rozpadnięcie się tej organizacji. Następny mówca, prof. Kozikowski, mówi o zastrzeżeniach i powodach nieprzystąpienia Małop. Związku do projektowanego Zjednoczenia, a mianowicie: wedle protokołu z założycielskiego zebrania wynika, że Zjednoczenie jest dalszym ciągiem byłego Na-

czelnego Związku, na którym ciąży poważny dług; przeto nasz Związek mógł przystąpić do tego stowarzyszenia, ponieważ jako najbogatsza organizacja pszczelarska w Polsce — musiałby wziąć na siebie zobowiązania, tembardziej, że deklaracja byłego prezesa Naczelnego Związku, p. Juliana Piwowarskiego, co do spłacenia przez niego tychże długów, prawnie nie może mieć żadnej wartości. Następnie zabiera głos in sp. Michał Jenke, który mówi o powadach tarć, jakie były za czasów istnienia byłego Naczelnego Związku w Warszawie, który mieszał się do wewnętrznych spraw naszego Związku i prowadził akcję nie jednoczeniową — a rozbijacką na terenie Małopolski, do czego używał osobników, wykluczonych z grona naszego Związku. W dalszej dyskusji na powyższy temat zabierają głos: Roman Langner, Piotr Maślanka, Jan Strauss, Marciniak i inni, którzy oświadczają, że akceptują w zupełności stanowisko Wydziału M. Z. P. co do rezerwy naszego Związku w akcji montażowej Zjednoczenia. W końcu zabiera głos p. kpt. Bajorek, wyjaśniając, że Zjednoczenie jest pomyślane jako nowe zrzeszenie, choć to w protokole z założycielskiego zebrania nie jest jasno skonkretyzowane, a że ostatnie pociągnięcia zarządu Zjednoczenia mają na celu sanację panujących stosunków, na dowód tego odczytuje sprawozdania z ostatnich posiedzeń zarządu tegoż Zjednoczenia, z których wynika, że czynniki, które utrudniały zgodną współpracę w akcji montażowej Zjednoczenia, zostały usunięte. Organem urzędowym Zjednoczenia, aż do czasu stworzenia własnego, będą te czasopisma, które są wydawane przez naleŝące do Zjednoczenia Związki pszczelarskie.

Oświadczenia powyŝsze przyjęto aplauzem, poczem uchwalono jednomyślnie, aby sprawę przystąpienia do członka do projektowanego Zjednoczenia powierzyć Wydziałowi Związku.

Ad p. 6. We wolnych wnioskach, jako pierwszy zabiera głos przewodniczący, dr. Henryk Szymański, który — aczkol-

wiek ze smutkiem — przedstawia wniosek Wydziału w sprawie wykluczenia członka, Jarosława Kraussa, za szkodliwą działalność dla Związku. W dyskusji nad powyższym wnioskiem, którą otwarto na specjalne życzenie zebrania mimo pierwotnego sprzeciwu Wydziału, zabiera głos prof. Kozikowski, który wyraża powody, zmuszające Wydział do przedstawienia takiego wniosku; w dalszej dyskusji nad tym wnioskiem zabierają głos: L. Weber, Jan Strauss, Roman Langner, delegat z Frysztaku i inni. Po zamknięciu dyskusji wniosek Wydziału uchwalono jednogłośnie. Następnie przewodniczący udziela głosu trzeciemu delegatowi z Frysztaku, Witkosowi, który stawia wniosek, aby obniżyć wysokość wkładki członkowskiej do 1 zł. Wniosek uchwalono z zastrzeżeniem, że pozostawia się poszczególnym Oddziałom prawo zniżania wkładki, jednak nie niżej do 1 zł.

Następnie przewodniczący odczytuje wniosek Oddziału Sanockiego następującej treści: Małopolski Związek Pszczelnicy we Lwowie weźmie pod rozwagę wprowadzenie w życie **asekuracji pasiek** przed 1) kradzieżą, 2) złośliwymi uszkodzeniami i przed 3) chorobami zaraźliwymi pszczoł i czerwiu. Przewodniczący zarządza dyskusję nad powyższym wnioskiem, w której zabierają głos: Wacław Smutny, Piotr Maślanka, L. Weber, Ostaszewska i inni. Następnie p. kpt. Bajorek wspomina o projekcie rozporządzenia wykonawczego do ustawy o zwalczaniu chorób zwierząt domowych w odniesieniu do zwalczania chorób pszczelich, prof. Kozikowski mówi o ustawie pszczelarskiej i proponuje, by poszczególne Związki w piśmie do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych poprosiły o przygotowanie się projekt celem fachowego opiniowania go. Wniosek uchwalono jednogłośnie.

Następnie sędzia Langner domaga się zniżek kolejowych dla delegatów, wyjeżdżających na Radę Ogólną, Piotr Maślanka regularniejszego wydawania „Bartnika Postępowego”, Marciniec kontroli państwowej Związków pszcze-

larskich, poczem przewodniczący udziela głosu p. Sajkiewiczowi, jako członkowi Komisji rewizyjnej, który przedstawia do uchwalenia wniosek następującej treści:

„Komisja Rewizyjna stwierdziła, że budynek mieszkalny na własnej realności przy ul. Pohulanka 10 jest, pomimo remontu, niezdatny do użytku, zawilgocony, dach wymaga kompletnej reperacji, toteż realność ta w przyszłości będzie dla Związku deficytową, a zwłaszcza wobec olbrzymich podatków, jakie ostatnio nałożono na tę realność; zważywszy te okoliczności, Komisja rewizyjna przedstawia wniosek, aby realność powyższą sprzedać, a za uzyskaną gotówkę zakupić inną realność w pobliżu miasta Lwowa, któraby służyła celem statutowym Związku“.

W dyskusji na powyższy temat zabierają głos: Roman Langner, aby ewentualnie zamienić realność na inną, podmiejską, Ostaszewska również oświadcza się za zamianą realności, Piotr Maślanka, Witkoś, Wolański i inni. Po zakończeniu dyskusji wniosek Komisji rewizyjnej uchwalono jednogłośnie, z tem, aby upoważnić Wydział do sprzedaży realności z zastrzeżeniem równoczesnego nabycia odpowiedniej realności, lub zamiany na inną realność w pobliżu miasta Lwowa.

Następnie przewodniczący, dr. Henryk Szymański, zabierając głos, podnosi wzorową gospodarkę Oddziału we Frysztaku, która powinna służyć za przykład innym Oddziałom. Oświadczenie powyższe zebrani przyjęli burzą oklasków, poczem zabiera głos Piotr Maślanka, prezes frysztackiego Oddziału, dziękując za zaszczytne wyróżnienie jego Oddziału, chociaż jego pracę uważa za skromną; przytem mówca apeluje, aby Związek zajął się żywszą propagandą spożycia miodu, zwłaszcza w wojsku, co spowoduje polepszenie sytuacji hodowców pszczoł.

Jako ostatni zabiera głos Michał Sajkiewicz, przedstawiając wniosek następującej treści: Rada Ogólna M. Z. P. wyraża swoją wdzięczność p. kpt. Kazimierzowi Bajorkowi za łaskawe zaszczyt-

nie swoją obecnością obecnego zebrania. Wniosek powyższy uchwalono burzą oklasków. Kpt. Bajorek, dziękując za tak serdeczne odniesienie się do jego osoby, wyraża pogląd, że wkrótce uda mu się zacieśnić węzły współpracy pomiędzy Związkami a Zjednoczeniem, a jego przyjazd do Lwowa nie miał na celu tyle werbowania Związku na członka Zjednoczenia, ile wyjaśnienie pewnych wątpliwości i cieszy się, że w atmosferze szczerej otwartości mógł przedstawić aktualny stan rzeczy.

Kiedy nikt więcej głosu nie zabierał,

przewodniczący, podziękowawszy zebranym uczestnikom za wzięcie udziału w obradach, rozwiązał zebranie o godz. 3.30 popoł. poczem zaprosił na wieczorny odczyt L. Webera o planetarium i jego działaniu.

We Lwowie, dnia 22. IV. 1934.

Za Wydział:

Przewodniczący:

Dr. Henryk Szymański

Sekretarz:

Leonard Weber

Wł. Kołodziejczyk.

GOSPODARKA W ULACH SZEROKO-NISKICH LANGSTROTH'A

Gospodarka w takim ulu tem się przeważnie różni od gospodarki w ulach innych systemów, że tutaj operujemy przy czynnościach koło pszczół nie oddzielnymi plastrami, a całymi nadstawkami, co znacznie ułatwia i skraca czas pracy, szczególnie pod czas głównego pożytku, kiedy nastają główne, sezonowe roboty, od których zależy otrzymanie dużej ilości miodu i pomyślnie zakończenie tych czynności do przyszykowania pszczoł na zimę włącznie.

Ule mego pomysłu, na 10 gniazdowych ramek, z prasowanej słomy, na wewnątrz i zewnątrz są futrowane cienkimi pół cala grubości deseczkami; zimują u mnie w ciepłym, suchym stebniku, wykopanym na jeden metr głębokości w piaszczystej ziemi. Zimowanie pszczoł w tym stebniku staramy się zatrzymać jak najdłużej, póki nie stopnieje wszystek śnieg i ziemia cokolwiek nie obeschnie. A dlatego ku wiosnie, w czasie tania śniegu, stebnik z zimującymi w nim pszczołami na noc jest zawsze naocześnie otwarty, a na dzień szczelnie zamknięty, lecz z odsuniętymi wentylatorami.

Gdy już nie możemy utrzymać na dłuższy czas temperatury poniżej 6-ciu stopni ciepła, zmuszeni jesteśmy pszczoły wystawić na toczek, do pasieki, na stare, zeszloroczne miejsca, gdzie były pozostawione wszystkie ponumerowane

dachy od tych uli z blachy pocynkowanej.

Nosidła, na których wnosimy i wycinamy ze stebnika ule z pszczołami, mają pod spodem przybite krótkie na 6 cali nóżki dla łatwiejszego brania ich do rąk, gdy stoją na ziemi. Przystępując do wynoszenia pszczoł, najpierw kładziemy na nosidła zapasowe dno i stawiamy na niem ul z pszczołami bez dna i natychmiast zatykamy wyloty miękkim sianem lub wilgotnym gałganem, żeby pszczoły, podczas przenoszenia ich do pasieki, nie wylaziły i nie wylatały. Po przybyciu na miejsce w pasiece, gdzie ten ul stał w roku ubiegłym, stawiamy nosidła z ulem obok podstawek — słupków, zdejmujemy z nich dach podług numeru na ulu, stawiamy na słupkach przyniesiony ul i nakrywamy go swoim dachem. Wróciwszy z nosidłami do stebnika, zdejmujemy pozostałe na ulach, ustawionych w stosy, dna, oczyszczamy je od spadłych pszczoł i śmieci, stawiamy je na nosidła a na nich następne ule, zdejmując je bez dna, poczem wycinamy, zatkawszy uprzednio wyloty, na stare miejsce do pasieki itd., wnosząc aż do ostatniego ula.

W tym pierwszym dniu wystawienia pszczoł i oczyszczenia den mniej więcej zauważamy słabe pnie po ilości spadłych pszczoł na dnach i pnie, które w czasie zimy straciły swe matki, notując

my je na przyczółku daszków kredą tak, żeby tych znaków nie mogła zmyć woda deszczowa. Następnym najbliższych ciepłych dni bezmatki, po zrewidowaniu ich, przyłączamy do słabszych pni z matkami. Rewidując następnie wszystkie pnie po kolei, też je notujemy kredą u góry na przyczółkach dachów, oznaczając siłę pni cyframi I., II., III. i ilością na oko pozostałego po przezimowaniu miodu, stanie czerwiu w plastrach i tem samem dobroci czerwiciących matek. Jeżeli zauważymy na plastrze starą, z wytartymi włoskami matkę, czasem bez jednej nóżki i z rozstrzępionymi skrzydłami, to piszemy na przyczółku: M. br. (matka brakowa). Brakującą ilość poniżej 20 funt. (8 kg.) miodu też zaznaczamy odpowiednią cyfrą z minusem i dodajemy go przy pierwszej sposobności od pni, które posiadają nadwyżkę tego miodu ponad 20 funt., co też notujemy cyfrą z plusem. Wyrównując plusem i minusy, jeżeli nam zabraknie na pasiece, bierzemy plastry z miodem z mieszkania czy magazynu w plastrach, zachowane umyślnie na ten cel ubiegłej jesieni.

Zapisywanie i notowanie każdego poszczególnego pnia w pasiece do książki czy notesu pasiecznego uważam za zbytęcne i niepotrzebne marnowanie czasu. Możemy to zycnić chyba dla wywiadowców i sekwestраторów Urzędu skarbowego celem nałożenia większego podatku dochodowego od naszych pasiek.

Chodząc po pasiece, widzimy w każdej chwili stan naszych pni z pszczołami jak na dłoni, według znaków na przyczółkach dachów. Dla pewności możemy zapisać te same znaki obok ołówkiem zwyczajnym (nie chemicznym, bo ten od słońca znika) a to na wypadek, jeżeliby deszcz z wiatrem znaki kredowe zmył.

Obfitość na wiosnę u pszczoł miodu w plastrach — jest najlepszym bodźcem prędkiego rozmnażania się młodej, lotnej muchy, która wkrótce ma wymienić wszystkie stare pszczoły, co przezimowały.

Po okwitnieniu sadów owocowych już będziemy mieli znikomą ilość starych pszczoł, które przeżyły długi okres

zimowy. Przekonujemy się aż nadto o tem u pni bezmatków, które, nie będąc poprawiane dodanym krytym czerwciem, słabną zupełnie, mając wtenczas zaledwie parę garści starych pszczoł.

Zwykle po zupełnem okwitnieniu sadów owocowych nastaje dla pszczoł głodny okres czasu, który może trwać do dwóch tygodni. Jeżeli wtedy jest ciepła i piękna pogoda, pszczoły, mając w ulu naznoszoną dostateczną ilość pyłku kwiatowego i w gnieździe zeszłoroczny, zasklepiiony miód, najmniej 10—12 funt., to zasilają się normalnie. Głodniaki zaś marnieją, i choć z głodu już wtedy nie giną, to zaprzestają czerwć i na czas głównego pożytku pokrywają zaledwie kilka plastrów. Pasiecznik, który przez swoje skapstwo i chciwość doprowadził swe pszczoły do takiego stanu, traci nieraz cały dochód, bo jego głodniaki zaledwie zdają nazbierać miodu tylko dla siebie na zimę i to nie zawsze.

Mając normalnie przychodzącą do siły pasiekę, zaopatrzoną w dostateczną ilość starego miodu, pasiecznik już w pierwszej połowie czerwca musi przystąpić do głównej sezonowej roboty pasiecznej, tj. dodawania nadstawek, napełnionych odbudowanymi plastrami w roku ubiegłym. Jeżeli zauważy, że jego pszczoły cośkolwiek przynoszą świeżego miodu i mogą odciągnąć ramki ze sztuczną węzą, to te należy wstawić do środka gniazda po jednej — dwie, i to na miejsce wyjętych ramek, niezaczerwionych. Wtedy będzie w pniach od 6 do 9 ramek czerwiu. Od pni, które mają 9 ramek czerwiu, należy po 1—2 ramki odjąć, dodając go pniom słabszym. Na 2/3 silniejszych rodzin pszczelich stawiamy nadstawki z nadbudowanymi plastrami, przegradzając gniazdo od nadstawki drewnianej kratówką. Ramki niezaczerwione należy z gniazda wyjąć i na ich miejsce wstawić ramki ze sztuczną węzą, jeżeli jeszcze nie posiadamy kompletu odbudowanych plastrów.

(C. d. n.)

**PSZCZELARZE — JEDNAJCIE NAM
CZYTELNIKÓW!**

Wojciech Rawski.

O PROPAGANDĘ SPOŻYCIA MIODU

Pod powyższym tytułem ukazał się w Nr. 3 „Bartnika“ b. r. artykuł p. A. Kwapniewskiego w tej ważnej sprawie. W zasadzie zgadzam się z zapatrywaniami autora, chcę jednak zwrócić uwagę na niektóre szczegóły.

Rzeczywiście, przy dzisiejszej ofiarności społeczeństwa, tylko w drodze przymusowej dadzą się zebrać jakieś fundusze. Dlatego obciążenie cukru denaturowanego pewnym, że tak się wyrażę, podatkiem na podniesienie pszczelnictwa, jest konieczne. Już w roku zeszłym radziłem Zjednoczeniu Org. Pszczel. tą drogą zebrać pieniądze na ożywienie swej działalności („Pszczelarz“ Nr. 5, 1933).

Jednak kwota 5 gr. na 1 kg. cukru jest może cośkolwiek za wysoka na sam fundusz reklamy miodu. W naszym powiecie idzie rocznie około $\frac{1}{2}$ wagonu cukru, czyli 5.000 kg., co po 5 gr. na 1 kg. wyniesie 250 zł.; a jest to powiat mały i mało jest pasiek. Taki Związek Lwowski mógłby uzyskać w ten sposób ze swoich 3-ech województw, gdzie jest około 60 powiatów, zgorą 15.000 zł., co jednak jest za dużo na reklamę miodu. Owszem, jestem za opodatkowaniem po 5 gr. na 1 kg. cukru, ale na cel podniesienia pszczelnictwa, z czego na propagandę miodu mogłoby pójść po 1—2 gr. z 1 kg., a reszta na podniesienie oświaty pszczelarskiej, powiększenie pożytku dla pszczół i t. p.

Jeżeli bowiem idzie o jak najszerze zareklamowanie miodu, a tak powinno być, to w tym wypadku sama prasa czy radio, a nawet odczyty i specjalne kursy przerobu miodu na napoje i ciasta nie wystarczą, bo i tak to wszystko nie dotrze do rolnika, który w swej wielkiej liczbie jest, względnie powinien być nie mniejszym konsumentem miodu, jak miasta.

Gdy chodzi o propagandę miodu na wsi, to, moim zdaniem, będzie to tańsze i łatwiejsze do wykonania, aniżeli w mieście. Wystarczy umieścić w każdym sklepie spożywczym, na widocznym

miejscu, odpowiedni afisz reklamowy, zachęcający używanie miodu na różne choroby, bo tylko dla chorego na wsi miód kupują, a u dołu wpisać firmę, lub nazwisko pszczelarza najbliższego w danej okolicy, gdzie można nabyć miód gwarantowany, czysto pszczeli. Pszczelarz takj da chętnie w taki sposób te parę groszy na propagandę.

Jestem zdania, że przedewszystkiem pszczelarze winni zająć się propagandą spożycia miodu w swojej okolicy. Nie powinno być na wsi sklepu spożywczego, gdzieby nie było miodu prawdziwego na sprzedaż dla chorych, starych i dzieci. Miód powinien być tak łatwy do nabycia jak cukier, sól, nafta w każdym sklepie, to wtenczas stanie się niejako artykułem codziennej potrzeby.

Przeciętny pszczelarz, posiadający kilkanaście lub kilkadziesiąt pni, gdy wybierze 200—300 kg. miodu, nie powinien starać się by za wszelką cenę zbyć swój produkt hurtownie, bo musi sprzedać za półdarmo; sam traci i psuje interes większym pszczelarzom, którzy, mając po kilkanaście centnarów miodu, muszą go sprzedać hurtownie. Dwa lub trzy metry miodu można rocznie rozprzedać w swojej okolicy, a cenę uzyska się znacznie lepszą, bo jak ktoś przyjdzie do domu kupić, to miodu potrzebuje i płaci. Oczywiście, że w pierwszym roku tyle nie sprzeda, ale w następnych sprzeda coraz więcej; zależeć to będzie od okolicy, zaufania do miodu, względnie pszczelarza i t. p. Zdania te wypowiadam na podstawie kilkuletniej praktyki w tym kierunku. Jako przykład przytoczę takie zdarzenie: W roku 1932 w jesieni potrzebowaliśmy pieniędzy, więc wywozłem trochę miodu na targ do Tarnobrzega. Za miód żądałem tyle, po czemu sprzedawałem w domu, zaś kupujący dawali tylko $\frac{2}{3}$ ceny żądanej. Ile chciałem za 1 kg. to tyle dawali, ale za 1 l. Zdarzyło się, że przyszła jedna osoba, która niedługo przedtem kupowała miód

u mnie w domu i wiedziała dobrze cene, ale na targu też dawała 2/3. Ludziom się zdaje, że jak ktoś chce sprzedać swój towar, to musi go dać za pół darmo. Dlatego ja obecnie sprzedaję miód tylko w domu i w okolicznych sklepach, a idzie go co rok więcej i zawsze ku woźnie zabraknie.

Pszczelarz, mający miód na sprzedaż, winien przedewszystkiem pozyskać sobie każdego sklepikarza. Zatem przekonać go, że dostarczony miód jest prawdziwym, za który się gwarantuje, że równa się masłu, a nawet go przewyższa, zatem cena 2.50—3.50 zł. za 1 kg. nie jest wygórowaną, że leczy rozmaitsze choroby, wymienić jakie, na poparcie tego dać afisz i broszurki reklamowe. Sklepikarz, który z przekonania będzie zalecał miód swoim klientom, napewno cały zapas w krótkim czasie wysprzeda i będzie najlepszym propagatorem.

Z początku należy oferować miód w opakowaniu w komis, bo inaczej trudno namówić sklepikarza, w małych ilościach, np. po 20 do 30 dkg., w szklankach, obwiązanych silnie podwójnym pergaminem. Należy jednak uważać, aby szklanki czy słoiki nie stały w sklepie dłużej niż 3 miesiące, bo inaczej miód się psuje i kwaśnieje, szczególnie gdy sklep jest wilgotny. Oczywiście miód musi być całkiem dojrzały, gdyż inaczej zaraz się skwasi. Później, gdy już popyt na miód się zwiększy, można dać miód do sprzedaży na wagę.

Piszę o tem tak szczegółowo, bo sam to wszystko wypraktykowałem już od kilku lat.

Kończąc, wzywam powtórnie za p. A. Kwapniewskim Braci Pszczelarzy, aby wypowiedzieli swoje zdania w tej sprawie.

—o—

E. R. Root.

PASIEKA AMERYKAŃSKA NA RUSZTOWANIU

(Archiv für Bienenkunde)

Niema może drugiego kraju na świecie, gdzieby pszczelarstwo uprawiano w większym zakresie, jak w Ameryce. Według zdania rzeczoznawców, wyprodukuje się w okolicach gór skalistych, ciągnących się od północy na południe w zachodniej części Stanów i Kanadzie, rocznie tysiąc wagonów kolejowych miodu. W roku dobrym, sama Kalifornia, wytwarza 500 wagonów miodu szałwiowego, pomarańczowego, z białej koniczyny i lucerny. We wschodniej części Stanów uprawa koniczyny białej i lucerny coraz bardziej się przyjmuje, zaś produkcja miodu w okolicach koniczynowych osiąga od 200 do 300 funtów na rodzinę. Zbiór przeciętny z kilku lat wynosi jednak blisko 100 funtów.

W żadnej jednak części Stanów warunki opłacalności większych pasiek nie są tak **zasadniczo różne**, jak w okolicach północnej Florydy. Szczególniej nad brzegami rzeki Apalachicola od Wewa-

hitchka do Apalachicola (miasto u ujścia rzeki). Większa część tej okolicy pszczelarskiej jest jeszcze tak dokładnie **dzika**, jak w owych czasach, gdy Kolumb odkrył Amerykę. Jediną oznaką istnienia ludzi i cywilizacji, są ule, **stojące na wysokich rusztowaniach**, w górę i w dół rzeki Apalachicola i jej dopływów. Rusztowania owe urząda się zwyczajnie na wysokości od 2 do 8 metrów nad ziemią. Są one szerokie od 3 do 8 metrów, a długie na 100 do 170 metrów. Ule ustawia się po obu bokach rusztowania, wylotami na zewnątrz, dzięki czemu uzyskuje się wolną ulicę między rzędami uli, szeroka na 2—3 m.

Główną i prawie jedyną **rośliną nektarodajną** w tamtejszej okolicy jest nyssa aquatica, z rodziny dereniowatych, dostarczająca słynnego miodu. Miód ten zawiera **dwadzieścia razy tyle cukru owocowego** jak gronowego, a zatem prawie 23% cukru gronowego, a 46%^o

owocowego, wreszcie, o ile miód nie jest całkowicie dojrzwały, 4^o/_o do 5^o/_o cukru trzcinowego. Amerykańskie miody zawierają przeciętnie 39^o/_o cukru owocowego, a 34^o/_o cukru gronowego (a zatem w przybliżeniu tyle, co u innych gatunków).

Wyższa zawartość cukru owocowego niż gronowego **utrudnia skryształowanie** się powyższego miodu. To jest również zasadą miodu wysokogórskiego z szałwji w Kalifornji, będącego również gatunkiem miodu nie tężejącego. Oba rodzaje miodów, bez poprzedniego podgrzewania, mogą być wlewane do słoju, bez obawy krystalizowania. Widziałem górskie miody szałwowe i jakie przechowywano w słojach nieskryształowane, w **ciągu 10, a nawet 15 lat**. W chwili miodobrania bywają owe miody dość **jasne**, o ile zaś chodzi o miód szałwowy, nawet przezroczysty, **jednak po długim przechowywaniu** przechodzą w **ciemną barwę bursztynu**, pozostając w dalszym ciągu w stanie płynnym.

Zostało ogólnie przyjętem, że cukier owocowy **łatwiej bywa zniesiony** od osób chorych **na cukrzyce**, niż inne rodzaje cukru. Dzięki temu miód ten, z powodu ogromnej zawartości cukru owocowego, cieszy się wielkiem wzięciem u diabetyków.

Należy jednak zaznaczyć, że diabetyk jedynie wówczas może spożywać miód tupelowy albo szałwowy, kiedy lekarz fachowy ustali stopień jego przyswajalności. Są bowiem chorzy na cukrzyce, którym nie wolno spożywać żadnego miodu, jest znowu dużo takich, którzy bez szkody mogą w miernych ilościach przyjmować miód tupelowy i wysokogórski miód szałwowy.

Z powyższych względów miód tupelowy i szałwowy mają swe osobne **rynki zbytu**. Zaleta, że miody powyższe nie krystalizują, tudzież, że mogą się przechowywać w naczyniach blaszanych i szklanych bez szczególniejszych środków ostrożności, czyni je bardziej wartościowymi. Łagodny zapach i bezbarwność, jak u pierwszorzędných miodów koniczynowych, są one poszukiwa-

ne na deser, zwłaszcza dla osób, chorych na cukrzyce.

Posucha nie jest znaną w okolicach Apalachicola, obce są tam również zagadnienia związane z przezimowaniem, zato często są wylewy. By, w tych wypadkach, uchronić pszczoły przed falami **powodzi**, niezbędnem jest ustawianie **uli na rusztowaniu**. Na niektórych miejscach wystarczy rusztowanie na dwie stopy (około 61 cm. wysokie).

Inną cechą charakterystyczną owego obszaru, bywa **brak wiosennej perhy**. Wówczas wielu pszczelarzy, bądź ze względu na korzyść, bądź też z powodu konieczności, ładuje swe pasieki na łodzie, płynąc w górę rzeki do Georgji, gdzie znajdują wiele naturalnej perhy. Później zabiera się pasieki z powrotem; gdyby pszczoły pozostawiono przez wiosnę nad rzeką Apalachico, ilość czerwiu byłaby z braku perhy bardzo ograniczona.

Często zdarza się, iż męskie i żeńskie kwiaty drzewa tupelo, z powodu **późniejszych mrozów**, cierpią bardzo. Taki wypadek zaszedł w r. 1930 i wywarł bardzo niekorzystny wpływ na zbiór miodu tupelowego.

W latach zwyczajnych odbiera się nad Apalachicola od 15 do 20 wagonów miodu, na przestrzeni 100 mil (160 km.), ciągnącej się prawie do granicy Georgji. W tym roku (1933), wyprodukował pewien pszczelarz 180.000 funtów (90 ton) miodu tupelowego.

Zazwyczaj, w środku rusztowania, umieszcza się budynek na odbieranie miodu. Pełne nadstawki dowozi się wózkiem ręcznym do „odbieralni“, a po wykręceniu miodu odstawia się je tą samą drogą z powrotem do uli.

Jakkolwiek rusztowanie zwiększa kosztą produkcji, to jednak, raz zbudowane, wystarczy ono na 20 do 25 lat. Odpada koszenie chwastów i traw około uli, pszczoły są zabezpieczone od zwierząt, zwłaszcza niedźwiedzi, a dzięki temu mogą przez większą część roku, prawie przez dziewięć miesięcy, pozostawać same. Jedynie w czasie pewnych zabiegów i miodobrania przebywają ich właściciele w pasiece. Wędką i strzelbą

można sobie wiele pożywienia upolować. Wielka ilość miodu we formie płynu przechowuje się w beczkach, objętości 300 kg. W tamtejszym, **wilgotnym klimacie**, naczynia drewniane nadają się zupełnie dobrze na przechowanie miodu, bez obawy przesączenia. W Stanach używa się przeważnie czworokątnych blaszanych naczyń, objętości 60 funtów,

dopuszczonych przez kolej do transportu.

O ile się dowiedziałem, nie można już nowych posiadłości nabyć nad rzeką Apalachicola i jej dopływami, czasem jednak uda się nabyć okazynie pasieki, o ile jej właściciel zmuszony jest do sprzedaży chorobą lub starością.

Tłum. ks. Dubaniowski

Wł. Kołodziejczyk.

PRZYGOTOWANIE PASIEKI NA GŁÓWNY POŻYTEK WE WSCHODNIO-POŁUDNIOWEJ POŁACI POLSKI

(Dalszy ciąg)

Sposób taki daje możliwość utrzymania 90% rodzin pszczelich bez żadnych pomysłów o rojeniu. Bardzo ważnym jest mieć w całej pasiece młode, zeszloroczne matki, gdyż trzyletnie, a tembardziej starsze, pobudzają pszczoły do ich zmiany. Najsilniejszy nastrój jest przed samym głównym pożytkiem. Pszczoły budują coraz więcej zaczątków matecznych komórek (mateczników) i matka poczyna kłaść w nie jajka. Z tem można jeszcze walczyć, rozszerzając gniazdo i zrzucając mateczniki, o ile na to wystarczy czasu i cierpliwości. Lecz jeżeli w ulu pojawi się dużo mateczników z robaczkami, zalanemi mleczkiem, to walka z rojeniem w takich rodzinach pszczelich będzie niemożliwą i bezcelową, gdyż pasiecznik nie jest już w stanie zwalczyć tego niewstrzymywanego pędu rojowego. Jedyny sposób wstrzymania pszczoł od rojenia się jest zabranie wszystkiego krytego i niekrytego czerwiu, zamieniając go plastrami odbudowanemi i częściowo ramkami ze sztuczną wężą.

Kto potrzebuje swą pasiekę powiększać, to może pozwolić roić się takiej rodzinie pszczelej, zabierając z niej wszystkie wychodzące naturalne roje, nawet najmniejsze. Do takich małych rojów będziemy zawsze mieli dość miejsca dla wstawiania tam odjętego, krytego czerwiu, napełniając nim stopniowo cały ul. Starą rodzinę pszczelej, która wydała te wszystkie roje, musimy bezwzględnie

poprawić dojrzałym, krytym czerwiem, dodając go też stopniowo na cały ul. Próżne gotowe plastry, wyjęte stąd na zamianę z czerwiem, wstawiamy do uli, skąd czerw zabraliśmy. Przedewszystkiem w taki sposób nie przerywa się ani na jeden dzień pracy pszczoł, ponieważ tak matki jak i pszczoły pozostają na swoich starych miejscach, co jest bardzo ważnem, gdyż nawet w okresie słabego pożytku rodzina pszczelej dużo zrobi w ulu i przyniesie niemało miodu w jednym dniu. Kiedy naprzykład ktoś odnosi przy sztucznem rojeniu ul z czerwiem, lecz bez matki i bez starych pszczoł na stronę, jaki ponosi straszny uszczerbek pasiecznik dla siebie i dla pszczoł: rodzina bez matki, bez lotnej pszczoły, zaczyna przejawiać oznaki swej pracy dopiero po upływie 4—5 dni, a wiele przytem przepada młodego czerwiu, który osieroczone pszczoły źle i niechętnie karmią, o ileby się nie starał pasiecznik dostarczenia im wody i nawet miodu? Odwrotnie, przy wskazanym przeze mnie sposobie nie przepada ani jeden robaczek czerwiu: wszystek czerw, wstawiony do normalnej rodziny pszczelej, znajduje sobie dostateczną ilość nianiek i pokarmu. Oprócz tego średnia rodzina pszczelej, która otrzymała całe gniazdowe piętro krytego czerwiu i wielką stąd robotę, zatrzymuje się na dłuższy czas w swoim pędzie rojenia się. Po upływie 1—2 tygodni wypłodzi się tam wielka ilość

młodych pszczół i rodzina przeistacza się w „herkulesa“, a wierzchnie piętro, oswobodzone od czerwiu, w krótkim czasie będzie zapełnione miodem.

Małe roje naturalne, obsadzone przed nastąpieniem głównego pożytku, gdy im stopniowo dodamy ramki krytego czerwiu, wnet się wzmocnią o tyle, że będziemy zmuszeni postawić im nadstawki i po skończonym pożytku dadzą tyle miodu, co i każda przeciętna rodzina pszczela. W drugiej połowie głównego pożytku od takich rodzin pszczelich nawet będziemy zmuszeni złożyć krytego czerwiu odjąć, dodając go rojom późniejszym.

Kto nie posiada sztucznej węzy, lub nie ma jej za co kupić, może stare rodziny pszczele, które założyły i zalały mleczkiem mateczniki, zmieść w tym samym ulu na próżne ramki z naklejonymi początkami naturalnej, sztucznej węzy. Pszczoły, będąc pozbawione w ten sposób wszystkiego czerwiu, lecz mając w ulu starą, płodną matkę i wszystkie swe stare i młode robotnice, przystąpią energicznie do odbudowania całego nowego gniazda i energia ich będzie upodobniona do energii dużego, naturalnego roja, który całe gniazdo zapełni naturalną, pszczelą węzą z drobnymi komórkami, nie budując nic prawie na trucie. W taki sposób utrzymujemy u pszczół wielką roboczą energię, i — jeżeli pszczoły są dość silne, to w drugiej połowie głównego pożytku stawiamy im częściowo odbudowaną nadstawkę. Muszę do tego wszystkiego dodać, iż, pomimo dużej ilości miodu, pszczelarz otrzymuje corocznie dużo nowych, odbudowanych gniazdowych plastrów. Poza tym pszczoły, zmiecione na krótkie początki, budują dużo pięknej, naturalnej węzy i to daje możliwość robienia częściowej zamiany starej węzy. Ostatnia okoliczność ma wielkie znaczenie, gdyż w starej węzie gnieździ się wielka ilość pasożytów, poczynając od motylicy, a kończąc zarazkami różnych chorób; cała ta armia widomych i niewidomych sublokatorów naszej pszczoły znajduje sobie w starej brudnej węzie mieszkanie i stół, wyrządza pszczo-

łom wiele szkody i osłabia ich energię; zaś odwrotnie, w świeżej węzie niema i nie może być miejsca dla nich; pszczoły pracują chętniej i energiczniej, co stwierdzają wszyscy pszczelarze — praktycy.

Opisując powyższe czynności, zabiegliśmy cokolwiek zadaleko. Z momentem nastania głównego pożytku przystępujemy do nastawiania magazynów, czyli nadstawek z odbudowaną sztuczną węzą. W nadstawkach używamy ramek ze znacznie poszerzoną górną beleczkami, od 45 do 50 mm., w których pszczoły budują na sztucznej węzie znacznie głębokie komórki, wyłącznie przeznaczone do składania miodu. Matki w takie pogłębione komórki składać jajek nie mogą, gdyż nie dostają do dna komórki swoim odwłokiem. Pszczoły musiałyby uprzednio zgryźć te komórki do normalnej wysokości, na co wówczas już nie mają czasu, bo są wyłącznie zajęte gromadzeniem miodu, przenoszonym z gniazdowych plastrów po wyparowaniu z niego wody. W grubych, magazynowych plastrach pomieszcza się znacznie więcej miodu i mniej jest roboty przy wykręcaniu jego na miodarce. Nasze nadstawki, zastosowane do uli Dadanta-Blatta, są znacznie powiększone i zawierają go, kiedy są napełnione krytym miodem, około dwóch pudów (32 kg.). Nawet w latach pomyślnych na miód nigdy nie używamy dwóch nadstawek na jeden i ten sam ul, co znacznie ułatwia i zmniejsza pracę przy odbiorze i wykręcaniu miodu z tych plastrów.

W miejsce 12 plastrów w nadstawce, normalnej grubości, mamy tylko 8, powyżej 9 plastrów pogrubionych i zwykle z 6-ciu ramek, wstawionych do miodarki, otrzymujemy więcej niż jeden pud miodu. Przy zwyczajnem prowadzeniu gospodarki pasiecznej, kiedy to pszczelarze, po postawieniu na ul nadstawki więcej tam nie zaglądną, dając pszczołom „wolną rękę“, pszczoły do tej nadstawki przenoszą z gniazda prawie wszystek miód, nie pozostawiając w gnieździe na zimę prawie nic. **Powodem tego jest ta okoliczność, że pszczoły,**

przenosząc do nadstawki prawie wszystkie przyniesiony miód, opróżniają całe gniazdo dla matki do składania tam jajek w wielkiej ilości i bez przerwy, przecho pszczoły, w czasie już głównego pożytku, wypadają w ulu ogromną siłę, która, wygryzając się z komórek w samym końcu pożytku i po nim, jest w ulu zupełnie niepotrzebna, do przeziębienia zastara i spożyje do zimy wielką ilość miodu. Pozornie wychodzi, że ul Dadanta-Blatta jest dla zbioru miodu daleko gorszy od ula Lewickiego, poszerzonego warszawskiego i t. p. z ramką wąsko-wysoką. Zbadamy przyczyny: w ulu z plastrami wąsko-wysokimi, w jeden poziomy rząd ramek, bez nadstawki, matka normalnie czerwi tylko na pewnej ilości ramek (9—10 sztuk), a boczne ramki pszczoły zalewają miodem. Jednocześnie część miodu pszczoły gromadzą też w górnej części plastrów z czerwiem, chcąc mieć ten miód na zimę nad czerwiem i ograniczając w ten sposób matkę w czerwieniu nawet wówczas, kiedy pszczołom pozostawiamy „wolną rękę“; w ulu z nadstawką tego być nie może, bo wszystkie przyniesiony miód pszczoły gromadzą w nadstawce nad czerwiem. Jestto fakt prawdziwy, ale tylko wówczas, gdy pszczołom podczas głównego pożytku dajemy „wolną rękę“, nie mieszając się do ich życia i pracy.

Pszczoły, będąc pozostawione samym sobie, pracują, mnożą się i zbierają miód i pyłek kwiatowy tylko dla siebie według potrzeby i ich instynktu. I zmienić tego instynktu nie może żaden pszczelarz. My, praktycy - pszczelarze, co spędziliśmy niemal całe życie pośród pszczół, możemy tylko wykorzystać ten wrodzony, nieprzeparty instynkt pszczeli, kierując go w stronę największego gromadzenia miodu przez pszczoły, a w jaki sposób, to wkrótce zobaczymy. Instynkt pszczeli skierowany jest w dwie strony: w niczem nieprzepartego mnożenia się i gorączkowego zbierania i gromadzenia miodu, kiedy ten miód obficie wydziela się w przyrodzie. Czynności te pełnią dwie kategorie pszczół: młode pszczoły, niańki - karmicielki, chodują

i wygrzewają czerw, broniąc zaciekle niemal każdą próżną komórkę po wyłęgłym czerwem wówczas, kiedy stare pszczoły - robotnice zbierają, znoszą i gromadzą podczas obfitego pożytku przyniesiony rzadki miód, rozlewając go po wszystkich próżnych komórkach do wyparowania z niego wody. Pszczoły-karmicielki czerwem, po częściowem wyparowaniu wody z miodu, usuwają go do góry plastrów z czerwiem i wogóle do wszystkich próżnych komórek, jakie tylko znajdują w ulu, opróżniając w ten sposób komórki w środku gniazda dla czerwienia matki. W tym kierunku idzie ciągła walka podczas obfitego wydzielenia się miodu w przyrodzie i starzy, wytrawni pszczelarze-praktycy, mówią: „miód przesilił czerwienie“, lub „czerwienie przesiliło gromadzenie miodu“ i w rezultacie, po skończonym głównym pożytku, otrzymujemy albo dużo miodu, albo wielką siłę pszczół w ulach, która się wyplodziła w czasie pożytku, zaś miodu będzie niewielką ilość lub zupełnie nic. To wszystko dzieje się tylko wówczas, gdy pszczołom pozostawiliśmy na czas głównego pożytku „wolną wolę“.

ABSOLWENT Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego we Lwowie, po sprzedaniu własnej wędrownej pasieki, poszukuje zajęcia przy zakładaniu na większą skalę lub prowadzeniu pasiek. Warunki dogodne.

ZIEMBA BOLESŁAW
Lwów ul. Batorego 22. m. 12.

Nadsyłajcie składki na
„FUNDUSZ MIODOWY“

ZNACZENIE WITAMIN MIODNYCH DLA ORGANIZMU LUDZKIEGO

Gdy przed laty prof. lwowski Funk wykrył witaminy, rozpoczęła się w całym świecie praca nad ich badaniem i wpływie na ludzi. Prace te trwają w dalszym ciągu i niema nadziei, aby się wnet ukończyć miały.

Witaminami zwiemy związki zazwyczaj zawierające azot (N), o budowie chem. bardzo skomplikowanej — a niezbędne dla organizmu ludzkiego i zwierzęcego. Brak witamin w pokarmie, jak najlepiej złożonym, spowoduje chorobę, a nawet śmierć, ale i nadmiar witamin może również szkodliwy wywrzeć skutek. Brak zwiemy awitaminozą, a chorobami stąd wynikłymi jest np. skorbut, psucie się zębów, pelagra, beriberi, anemia itp. Każdy pokarm dla swej pełnowartości musi zawierać witaminy. Witaminy znachodzimy przeważnie w roślinach, ale są i w ciele zwierząt (w tłuszczach, jak tran, masło).

Dotychczas wykryto ich 13 różnych, ale dla człowieka tylko 5 przedstawia wartość, niektóre dla szczura są konieczne, a dla gołębia bez znaczenia, taką jest np. B₄.

Dla łatwiejszego zapoznania się z witaminami, ważnymi dla ludzi, dzielimy je na 5 grup, oznaczając literami A, B, C, D, E.

Oprócz witamin mamy jeszcze **hormony**, wytwarzane przeważnie przez gruczoły zwierzęce i te w wielu wypadkach mają donioślejsze znaczenie dla ludzi, aniżeli witaminy.

Hormony są wydzielinami chemicznymi różnych gruczołów, skąd dostają się do obiegu krwi, który je zanoszą do odpowiednich organów (narzędzi), gdzie mają wykonać specjalne czynności (funkcje), potrzebne dla życia osobnika. Wysepki trzustki wydzielają tzw. insulinę, która powoduje trawienie cukrów. Z braku insuliny mamy groźną chorobę moczówkę cukrową (diabetes mel.). Hormony po spełnieniu swego zadania uchodzą do moczu, skąd je w wielu wypadkach możemy wyodrębnić i użyć dla innych organizmów na cele lecznicze.

Miody nie zawierają hormonów.

Grupę witamin A zwa antirachityczną, wpływa na wzrost ludzi i zwierząt. Dla starszych osobników jest prawie że bez znaczenia. Znajduje się gotowa w maśle, miodzie, mleku, marchwi, żółtku, w ważywach zielonych, owocach itd. Witamina ta niezawsze znachodzi się gotowa w danych pokarmach, w większej ilości wypadków przetwarza się dopiero w wątrobie.

Brak grupy B powoduje szereg chorób na tle nerwowym, np. pelagrę, beriberi, anemię, choroby mózgowe, wątroby, niedorozwój dzieci itd.

Najwięcej witamin B jest w drożdżach, owocach, w otrębach.

Witamina C nazywa się przeciwskorbutowa. Dużo jej w owocach, ważywach, w cytrynie. Ważywa gotowane w parze, bez przystępu powietrza, nie tracą swych cennych witamin.

A, B i C spotyka się również i w miodzie — lecz w bardzo niewielkich ilościach.

A i C zdołano otrzymać chemicznie, jednakże nie opłacałby się ich wyrób, gdyż w przyrodzie są obficie rozpowszechnione, a zatem łatwo dostępne.

D reguluje w organizmie działanie wapna i fosforu, oddziaływa dodatnio na błony śluzowe, naskórek, rogówkę. Brak tej witaminy powoduje zasychanie i zamieranie komórek wymienionych, w następstwie tego powstają choroby skórne, kurza ślepotą, tworzą się kamienie w organizmie, psuje się rdzeń pacierzowy, angielska choroba, psucie się zębów, zwłaszcza u dzieci.

Witamina D jest w mleku, oliwie, tranie i drożdżach. Tworzy się przez naswieślanie (ergosteryna, wigantol).

E ma wpływ na życie płciowe i duchowe osobników. Używają jej przeciw niepłodności (sterilität) u osobników żeńskich.

Znachodzi się w zielonych liściach, zarodkach zbóż np. pszenicy, w żółtku, rzodkwi i rzodkiewce, cebuli, soi. Nasz przywrotek (grzmotek — alche-

milla — liście ma ładnie powycinane), ma posiadać sporo E. Z roślin podzwrotnikowych znajduje zastosowanie Yohimbina w lecznictwie i weterynarii, jako środek pobudliwy.

Obecnie w tych wypadkach zwracamy się chętniej do hormonów, mianowicie w przysadce mózgowej mamy hormon, działający dodatnio na życie płciowe, zaś w gruczole mózgowym, szyszczkowym (dawniej uważano go za 3 oko), oddziaływujący wprost odwrotnie. Hormony te możemy wydestakować wprost z wymienionych gruczołów, albo wyodrebnąć z moczu ciężarnych osobników żeńskich.

Miód (patoka) nie zawiera ani witamin D ani E, zaś pitny może jedynie swym alkoholem podnieść odpowiednie ośrodki nerwowe, lecz jedynie na czas krótszy. Nadużywanie miodów pitnych osłabia działalność nerwów i może spowodować wcześniejszy zanik ich pobudliwości.

W swojej autobiografii wspomina Ks. X. Y.*), że Konsystorz biskupji lwowski zakazał mu ongiś zajmować się hodowlą pszczół, to samo spotkało ks.

Dzierżona, ze strony biskupiej we Wrocławiu. Czyżby tu zachodziła obawa o działanie czynnika E przy użyciu miodu, względnie hormonu odpowiedniego pszczoły? Mimo najciszejszych badań, nie znaleziono w miodzie witaminy E, a o hormon seksualny nie możemy sądzić pszczoły, gdyż na cały pień jest tylko jedna istota żeńska (matka), zaś robotnice, jako niedokształcone istoty i truty, jako osobniki męskie, nie mogą tu żadnej szkody wyrządzić.

Chociaż miód ma witaminy, nieodgrywające ważniejszej roli w życiu człeka i jeszcze jest tego bardzo niewiele — nie potrzebujemy się tem zbytnio martwić, gdyż za to ma tyle innych przymiotów, korzystnie działających na żywot człowieka, że, byle był należycie przechowywany, prawdziwy i o cenie przystępnej do nabycia — powinien znaleźć jak najszerze zastosowanie w żywieniu ludzi, a zwłaszcza dzieci i młodzieży.

Narazie niema obawy, abyśmy mogli nadmiarem miodu żywić zwierzęta, na to produkt ten, przy najniższych cenach, byłby za kosztowny.

Laskobecki

Wład. Ciesielski, Łódź.

OPIEKA BOŻA

Corocznie w zimie, wśród trzaskających mrozów i zasp śnieżnych, zdarza się okres ciepły, trwający krótki zaledwie czas, lecz dostateczny dla tego, aby pszczoły były w możności wylecieć na powietrze i oczyścić się należycie dla dalszego zdrowego przeżycia do wiosny.

Widocznie mądra i przewidująca natura okres taki uznaje za konieczny dla tych pocziwych owadów, które bez tego, niejednokrotnie, nie miałyby możności spokojnie i zdrowo przeżyć tak długiego okresu snu zimowego. Jestto więc dla nich jakby opieką Bożą.

Okres ciepłych dni przypada zwykłe każdej zimy — mniej więcej — około drugiej dekady stycznia (po święcie

Trzech Króli) i trwa nieraz kilka godzin zaledwie. W roku bieżącym, w okolicy Łodzi, pora ta wypadła na d. 18—20 stycznia. Nie danem jednak było pszczołkom naszym okazji do oblotu, gdyż powietrze — choć ciepłe — było mgliste, wilgotne, ponure, bez jednego nawet przebłytku słońca.

O ile w tym czasie zdarzy się dzień, w którym ciepłota podniesie się do 8—10°, bartnik winien znajdować się w pasiece i nadśłuchiwać w oczkach, czy pszczoły zdradzają chęć do oblotu. **Jeśli pogoda jest słoneczna i cicha**, wówczas pozostawia się rojom możność oblotu. Wybiegają one szybko, oczyszczają się i, pobujawszy czas pewien, krótki zresztą, w powietrzu, powracają do swych uli. Jeśli śnieg leży, trzeba uważać, żeby mucha nie padała i nie

*) Nazwisko owego księdza wypuściliśmy ze zrozumiałych względów. *Przyp. Red.*

topiła się w nim. Gdyby coś podobnego zdarzyło się, zbierać trzeba ziębte pszczołki do szklanki, nakryć papierem i ogrzać szklankę w letniej wodzie. Pszczoły niezwłocznie powrócą do życia. Kropi się je paru kroplami rzadkiego miodu i podsypuje szybko pod same oczka, aby zdały do gniazda przed chłodem, który najczęściej z gaśnięciem słońca szybko następuje.

Jeżeli słońca niema, wieje wiatr silny, powietrze jest zbyt wilgotne, należy niedopuszczać pszczół do oblotu z powodu niebezpieczeństwa spadku dużej ilości muchy na śnieg i zmarzłą ziemię. Należy na ten czas roje odkryć z poduszek i mat, aby przez czasowe oziębienie gniazd powstrzymać pszczoły od wylotu poza ul. Po ochłodzeniu się powietrza, co zwykle następuje z wczesnym w tym czasie zachodem słońca, nie otulamy z powrotem i pozostawiamy w spokoju do lepszej okazji. O takich rojach, które w styczniu nie miały możliwości oblotu, trzeba pamiętać i utrzymywać ule w niezbyt wysokiej ciepłocie, gdyż pszczoły nieoczyszczone mogą się zaperzać.

Charakterystycznym jest, iż pszczoły oblot swój regulują odpowiednio do ciepłoty powietrza. Jeśli przeczuwają szybką niżkę temperatury, wówczas wybiegają gromadnie, nie oddalają się zbyt daleko od wylotu, lecz oczyściwszy się, powracają szybko do gniazd. Przeciwnie zachowują się, jeśli pogoda zapowiada się piękna i słońce dogrzewa. Wtedy oblatują się śmiało i wesoło, przeciągając pobyt swój na powietrzu możliwie długo.

Jednakże rzadko poza godzinę drugą popołudniu przebywać mogą z tych względów, że po zachodzie słońca powietrze oziębia się zwykle znacznie. Wobec tego bartnik czuwać winien w pasiece i nieść pomoc pszczołkom marnującym, które często z przyczyn osłabienia lub zbłąkania się nie zdążają powrócić wcześniej do swych gniazd. Trzeba zawsze pamiętać, że w zimie i na wiosnę **każda pszczołka w roju — to dukat w złocie i nigdy w tej porze nie donuszczać do wygubienia się muchy w rojach.**

SMUTNA PRZYSZŁOŚĆ XX WIEKU?

W skutek światowej wojny i obecnego kryzysu, oraz podwyższonych podatków i spadku cen produktów rolnych, rolnictwo zostało zupełnie zrujnowane. Produkcja zboża i płodów ziemnych przestaje się w zupełności opłacać, gdyż koszt produkcji nie pokrywają się z cenami rynkowymi tych produktów. Wielu gospodarzy, chcąc przynajmniej w przyszłości mieć jakiś dochód ze swych gruntów, zaczęło zakładać sady. Gdyby Rząd, względnie Państwo, poparło zamierzenia tych chłopów, to w ciągu kilkunastu lat nie potrzebowałibyśmy sprowadzać z zagranicy drogich owoców południowych, nie ustępujących w smaku i zewnętrznym wyglądzie naszym niektórym gatunkom owoców. Niestety, tak nie jest, bo pod

tym względem dotychczas bardzo mało zrobiono, a jakiś projektodawca narzucił Rządowi myśl nałożenia na właścicieli sadów i pasiek podatek dochodowy. Nikt z ustawodawców nie zdaje sobie sprawy co w konsekwencji pociągnięcia takie może spowodować. Kto będzie zakładał sady poto tylko, aby od tego problematycznego dochodu zaraz miał płacić podatek? Są przecież w naszym klimacie lata, w których tak z pasiek jak i ze sadów niema najmniejszego dochodu, przeciwnie, jest wydatek, bo sad trzeba w należyty porządku utrzymać i drzewa co roku nie rodzą, zaś pasiekę dokarmiać cukrem, ażeby przetrwała do następnego, możliwie lepszego roku.

Spodziewam się, że jednak ktoś nad

sprawą tą się zastanowi i nie dojdzie do nałożenia tych podatków na właścicieli sadów i pasiek, bo jestem przekonany, że w przeciwnym razie skutki tego nie dałyby długo na siebie czekać; ta gałąź gospodarcza uległaby w krótkim czasie zagładzie.

Będąc właścicielem kilku pni pszczół, w razie nałożenia podatku deklaruje się je oddać bezpłatnie Skarbowi Państwa, bo wytruć je siarką lub zamożyć głodem, jako 40-kilkoletni pszczelarz, nie byłbym w stanie, a dochód, jaki mam z nich, nie pozwala mi na opłacenie podatku; jeśli się zważy, że od 2 lat miodarki nie używałem, a przeciwnie, każdego roku zmuszony jestem kupić cukru do podkarmienia pszczół i opłacać komisariatowi dzielnicowemu we Lwowie za każdym razem za wydanie mi zaświadczenia, stwierdzającego ilość posiadanych pni z pszczołami, 6—7 zł., to przyjemność ta kosztuje mnie już dość drogo. Jeżeli zatem pszczoły i sady mają stać się u nas luksusem, to naprawdę winniśmy już zacząć zagranicą szukać źródeł, skąd moglibyśmy te produkty w postaci miodu i owoców sprwadzać. Zaznaczyć muszę też, że jestem również właścicielem małego sa-

du i gdyby nałożono mi podatek i na sad, to byłbym zniewolony postarać się o to, aby te, przezemnie umiłowane drzewka, własnoręcznie zasadzone, w których cieniu zażywam często błogiego wypoczynku, zmuszony był je skasować, bo podatków różnych z mej małej realności tyle już płacę, że więcej ze szczupłej, bo i tak już kilkakrotnie obciętej emeryturki, zapłaciłbym nie podolał.

Jestem pewny tego, że moim śladem poszłoby wielu innych, jabłko byłoby wówczas tem, czem u nas jest dotychczas pomarańcza. Jak wobec tego możemy wzorować się na zagranicy, n. p. Czechosłowacji, gdzie gościńce, polne drogi i t. p. wysadzają szlachetnymi drzewami owocowymi? I zapytuję, czy naprawdę jest już tak źle, że dla utrzymania równowagi budżetowej Państwa trzeba aż nakładać podatek, względnie haracz na pasieki i sady? Czy tych kilka może milionów, wydartych od pszczelarzy i właścicieli sadów, przyczyni się do zwalczania kryzysu i bezrobocia?

Śmieję w to wątpić, a zresztą przyszłość to okaże.

Karol Batsch
Lwów

.....
Władysław Kopiec

ZBYT MIODU

Troską pszczelarzy jest już obecnie zbyt miodu, który ukaże się w sezonie r. 1934. Wprawdzie trochę przedwcześnie, gdyż miodu tego jeszcze nie mamy, jednak lepiej pomyśleć o tem już teraz, gdyż na nową kampanję musimy być należycie przygotowani.

Przedewszystkiem chodzi tutaj o cenę miodu. Spodziewać się możemy, że — o ileby ilość miodu była taką, że podaź przewyższyłaby popyt — to cena spadnie do nieopłacalności, a wówczas zagłada pasiek byłaby faktem nieuniknionym, i to pasiek największych i najlepszych. Bo inna jest rzecz — nieopłacalność gospodarstw rolnych — a inna — nieopłacalność ubocznych gałęzi tych gospodarstw. Gospodarstwo

rolne, pomimo najgorszych warunków, prowadzić się musi ze względów czysto osobistych, zaś rok, czy dwa niepowodzenia w pasiece powoduje albo redukcję pni do minimum, albo likwidację całych pasiek. Do tego właśnie — w imię dobra społecznego — dopuścić — przedewszystkiem nam pszczelarzom — nie wolno.

Chodzi więc o to, by cena na miód była opłacalna. Zdrowa reklama wiele tutaj zdziałać może, ale nie wszystko. Przedewszystkiem my, pszczelarze, musimy wydawać produkt najlepszy, w efektywnych naczyniach i starać się sprzedąć jak najwięcej w swoich ośrodkach i konsumować jak najwięcej w domu. To ostatnie ma ten skutek, że ro-

dzina pszczelarza ma idealny posiłek i napój, ma możliwość spożywania idealnych pieerników, święteczników i częstowania tem wszystkim miłych gości, przez co w najprostszv sposób reklamuje się ten słodki produkt. Dalej, mając większe zapasy miodu dla siebie i dla pszczół, zawsze możemy sprzedać pewną jego ilość sąsiadom czy znajomym, którzy i wdzięczni będą za dobry towar i cenę większą zapłacą, gdyż pewni są, że kupują miód pierwszej jakości.

Następnie my, pszczelarze, starać się musimy sprzedawać miód do spółdzielni. Takich spółdzielni pszczelarskich mamy bardzo mało i to może jest największą bolączką. Wprawdzie „Pszczola“ we Lwowie zajmuje się rozprzedają miodu komisowo, jednak jest to o tyle niedogodne, że pszczelarze, zwłaszcza rolnik, zbywając swój produkt, potrzebuje zaraz gotówkę, a — odsyłając miód do „Pszczoly“ — musi czasami dłużej czekać na tę upragnioną gotówkę. Winien temu brak gotówki, ale spodziewam się, że tak poważna firma może na ten cel uzyskać pożycz-

kę i płacić poszczególnym dostawcom gotówką. Głównym celem wszystkich pszczelarzy winno być stworzenie powiatowych spółdzielni handlu miodem. Tutaj piękne zadanie miałyby Powiatowe Towarzystwa Rolnicze (O. T. R.). Zajmują się one już od dwóch lat dostawą cukru skażonego dla pszczół. Bardzo dobrze obznajomione są ze stosunkami pszczelarskimi w powiecie i w bardzo łatwy sposób da im się zorganizować handel miodem. Zaopatrzenie w gotówkę nie jest koniecznem, tylko głównemby zadaniem O. T. R. było wyszukiwać kupców wagonowych i zająć się zbiórką miodu i wysyłaniem transportów za zaliczeniem kolejowem. Wypłata zaś nastąpiłaby po otrzymaniu gotówki, co dłużej jak 7—10 dni nie trwałoby. Zadolenie pszczelarzy przy uzyskaniu dobrych cen byłoby całkowite i wtedy dopiero dałoby się naprawdę zbierać „fundusze miodowe“, gdyż niktby nie sarkał na obciążenie paru groszy na kilogramie miodu, gdyż i tak nie dawałby, tyłkoby brał.

(C. d. n.)

DENATUROWANIE CUKRU DLA PSZCZÓŁ

W Nr. 3 „Bartnika“, na str. 77, rozważa p. H. Zapolski sposoby denatutowania cukru w tym kierunku, aby będąc nieszkodliwym dla pszczół, był niemożliwy do spożycia przez ludzi. Rozwiązanie powyższego zadania jest trudne i może być wykonane tylko przez chemików.

Zanim jednak przyjdę do powyższego tematu, skrytykuję obecny sposób denatutowania. Przedewszystkiem 8% denaturatu w cukrze jest stanowczo za dużo. Kto gotował cukier denat. w większej ilości, 20—30 kg. naraz, ten się przekonał, że osad piasku na dnie jest za gruby i przezto taki syrop wymaga ciągłego mieszania, aby ziarenka cukru przysypane piaskiem, nie przypaliły się. Z drugiej strony 3% trocin stanowi zbyt grubą warstwę na powierzchni. Mojem zdaniem zupełnie wystarczyłoby 2—3%

piasku i 1% trocin. Jeżeli bowiem chodzi o uniemożliwienie spożycia cukru denat. przez ludzi, to przy obecnym sposobie zanieczyszczania zmniejszenie % denaturatu z 8% na 3—4% niema żadnego znaczenia. A przecież cukier taki byłby o wiele łatwiejszy do przegotowania, zaś ilość straconej w denaturacie słodyczy zmniejszyłaby się prawie trzykrotnie. W samej rzeczy przed wojną denatutowano cukier piaskiem w ilości 4% i 1% trocin.

Dalej, jestem zdania, aby cukier dla pszczół można było nabyć tylko w organizacjach pszczelarzy, aby tym sposobem zmusić pszczelarzy do zorganizowania się i by przez nałożenie pewnego niewielkiego podatku na 1 kg. cukru, ściągnąć odpowiednie fundusze na podniesienie pszczelnictwa.

Gdy chodzi o nowe sposoby skażania

cukru, to nie jestem za szkłem i kitem pszczelim. Szkło tłuczone niewiele różni się od piasku, gdyż da się oddzielić tak samo jak piasek, natomiast będzie znacznie droższe od piasku (przygotowanie, tłuczenie), który jest wszędzie. Natomiast przy ważeniu lub myciu naczyń łatwo można okaleczyć ręce szkłem, znajdującem się w cukrze. Również jest kłopot ze szkłem, gdyż, po usunięciu z cukru, trzeba je gdzieś zakopać, aby nie narazić dzieci na okaleczenie się.

Kit pszczeli, czy też woskoboiny, to chyba najmniej nadają się do skażania cukru. Toż przecież można rozwlec różne choroby pszczele, wyskrobując kit z ułi w celu użycia go do denaturowania. Pomijając tę obawę, to i tak kit pszczeli nie nadawałby się na denaturat z tego względu, że ma zapach żywicy i jest gorzki; toż z tych samych powodów nie używa się trocin sosnowych, chociaż są wszędzie, ale bukowych i grabowych, pomimo, że trudno o nie. Z tych samych względów co kit pszczeli, nie nadają się i wytloki woskowe do denaturowania cukru.

Idealny denaturat powinien być trujący dla ludzi, a nieszkodliwy dla pszczół pod każdym względem. Czytałem gdzieś w „Bartniku“, że w Syrii rośnie roślina, której miód zebrany przez pszczoły jest trujący, a dla pszczół widocznie nieszkodliwy. Otóż byłoby wskazane, aby chemicy zbadali ową truciznę, którą mo-

żnaby zastosować ewentualnie do denaturowania cukru. Przypuszczam, że dobry rezultat dałoby również denaturowanie substancją powodującą wymioty, a nieszkodliwą dla pszczół. Oczywiście, materiał ten musiałby być dosyć tani, aby nie podrażał cukru. Wymioty uniemożliwiłyby spożycie przez ludzi.

Mam jednak wrażenie, że tą drogą nieda się dojść do celu, a przynajmniej nie prędko. Dlatego też należy obecny sposób denaturowania udoskonalić, jak podałem wyżej.

Jeżeli chodzi o zwiększenie przydziału cukru na pień, to uważam, że jeżeli pszczelarze w Czechosłowacji mogą otrzymywać po 12 kg. na pień i to czystego cukru dla pszczół, to i my musimy dotąd szturmować Ministerstwo Skarbu, aż naszym słusznym żądaniom stanie się zadość. To jednak nie nastąpi tak prędko, bo w pierw musimy się silnie zorganizować, aby nasz głos nabral znaczenia. Taka jednolita organizacja mogłaby dać władzom pełną gwarancję należytego spożycia cukru denat., co może znacznie przyczynić się do zwiększenia przydziału cukru na 1 pień.

Dlatego też dążymy jak najprędzej do stworzenia silnej organizacji, a zwłaszcza Zjednoczenia Związków Pszczelarzy w Warszawie, bo w jedności siła, a dla nas jedyny ratunek!

Wojciech Rawski

CZEMU PSZCZOŁY BYWAJĄ ZJADLIWE?

Że pszczoły bywają takie, przeważnie bywa to z winy samego pszczelarza, choć, z drugiej strony, same pszczoły bywają łagodne, co czasami bywa cechą rasy.

Rasa włoska — są to pszczoły nadzwyczaj łagodne. Jako przykład opiszę taki fakt: Znajoma nasza przyszła do ogrodu mojego, gdzie były rozstawione moje ule z pszczołami i zmówiło się, że chętnie przysyłałaby do ogrodu swoje córeczki, które w mieszkaniu — jak to w mieście — nie mają gdzie bawić się

na powietrzu. Strach tylko wielki zawsze je ogarnia przed pszczołami. Wtedy ją, będąc pewny łagodności swoich pszczół, szczególnie zaś jednej rodziny, gdzie zeszłej jesieni była dodana oryginalna, z Włoch sprowadzona matka, i rzeczywiście pszczoły bajecznie były łagodne. Biorę więc najmłodszą z tych panienczek, może 4—5-letnią dziecinę, prowadzę ją do ula, wyjmuję tu ramkę, obsiadłą na gęsto pszczołami, i daję dziecinie, mówiąc: masz, zanieś mamusi, to wam da miodu. Dziecko wzięło do

raćzek ramkę, co — widząc siedzącą w pobliżu matka — drżała z przerażenia, no, ale eksperyment odbył się bez złych następstw. Rozumie się, na takie eksperymenty może się odważyć tylko ten, kto zna swoje pszczoły, kto zawsze łagodnie z nimi postępuje, boć ja nigdy przy żadnej pracy w pasiece siatki nie używam. Ale zdarza się rozmaicie. Opiszę dwa fakty, które sam widziałem. Obok mojego ogrodu, gdzie miałem pasiekę, jest bardzo duża posesja państwowego gimnazjum, gdzie przy bursie jeden z profesorów bawił się pszczołami. Wczesną wiosną zaczęliśmy ogrodnika — jakże wam się pszczoły hodują? Ten mi mówi, że wszystkie pszczoły u nich przepadły na gnilec i że jest jeszcze tylko jeden ul, ale pszczoły tam są tak strasznie złe, że nikt do tego ula nie podchodzi i wielka przestrzeń ogrodu w pobliżu tego ula stoi odłogiem, bo dostąpić tam nie można.

Dowiedziawszy się o gnilecu, z obawy o swoją pasiekę, zwróciłem się do dyrektora i, po wyjaśnieniu sytuacji, zostałem upoważniony do zbadania choroby, ewentualnie do skasowania ula. Udałem się na miejsce, ogrodnik zainstalował podkurzacz: w stare, dziurawe wiadro nałożył słomy, suchych liści itp. i poszliśmy oglądać ul. Właściwie poszedłem sam, bo ogrodnik daleko uciekł. Okazało się, że już na 50 kroków przed ulem pszczoły tak zaczęły napadać, że ja miałem zaopatrzyć się w siatkę i prawdziwy podkurzacz.

Po dobrej chwili opanowałem atak pszczół i dotarłem do środka ula. Okazało się, że w dachu były wielkie dziury, przez które lała się deszczowa woda, a napewno w czasie zimy padał śnieg. Przez dziury w dachu widać było ostatni plaster, ponieważ deski - zastawki nie było wcale. W pustym miejscu, za ramkami, leżały opadnięte w jesieni liście z pobliskich drzew.

Dużo mnie to kosztowało pracy, ale przeniosłem całe gniazdo z pszczołami do innego, całego, znajdującego się tu ula i przekonałem się przytem, że w ulu wcale gnileca nie było, przeciwnie, był bardzo silny i miał kilka ramek piękne-

go czerwiu. Niepomyślne warunki wpływały na złośliwość pszczół. Kiedy po dziesięciu dniach zaszedłem zobaczyć, czy przy tej operacji nie zatraciłem im matki — przekonałem się, że można było przy nich pracować jak przy normalnym roju; matka była i rój pracował normalnie. Po jakimś czasie odwiedziłem go znowu, ale wtedy pracowałem już przy nim — jak to zwykle robię — bez maski, ale bo już pszczoły były w dobrobycie i nie miały się czego gniewać.

Drugi wypadek widziałem taki. W Lublinie jeden pszczelarz, który chciał mieć pszczoły, ale bał się ich niepomiernie, więc, kiedy szedł do pasieki, ubierał się jak średniowieczni rycerze: na grube ubranie naciągał kitel z workowego płótna, na nogi brał wysokie buty z cholewami, na ręce — grube, gumowe rękawice. Podkurzacza nie używał, tylko do pszczół szedł z wiadrem wody i kropidłem. Pod koniec pierwszego sezonu pszczoły były tak rozwścieczone, że do ogrodu wejść nie było możliwości; nareszcie zaczęły napadać na tych, co się pokazali poza ogrodem, na podwórzu. W rezultacie właściciel ogrodu wymówił pszczołom miejsce pobytu, a niefortunny pszczelarz sprzedał ule. I tu znowu tylko nieumiejętne obchodzenie się z pszczołami powodowało ich złośliwość. Mam blisko czterdzieści rodzin pszczelich, zawsze pracuję bez maski i bardzo rzadko zdarzy się, żeby mnie pszczoła użądliła. Ale z pszczołami trzeba się obchodzić uważnie i łagodnie.

Bol. Piotrowski

Jeśli chcecie, aby Wasz miód był spożywany, — nadsyłajcie składki na „Fundusz Miodowy“.

Ks. W. Kranowski

PSZCZOŁA W PIĘKNEJ LITERATURZE POLSKIEJ

(Dalszy ciąg)

40) **Kazim. Gliński:** Cecora — powieść historyczna z pierwszej połowy XVII w. — Warszawa, 1902 r. (w 3 częściach).

„Na stołku drewnianym, niedaleko wyjścia, siedział Jan Kurzański, domownik i stary przyjaciel hetmana i miód popijał garncówka“ (str. 61).

Smakuje miodek hetmański, Jasiu? (spytał go Żółkiewski, który też jednym tchem garncówkę wypił). „Niczego — odparł zapytany, ocierając wasy. Nie spodziewałem się, że obozowa piwnica waszej miłości taki specjał ma“ (str. 63).

„Jakbyś mi waść miodem serce pomazał! To śpiew!“ (mówi Plichta do Kurzańskiego, którego też czasem muza rymotwórcza nawiedzała)... „A skąd ona inspiracja (poetycka) przychodzi? Różnie bywa: czasem z wiatru, czasem z wilgoci, a najczęściej od miodu zapachu“ (str. 72 i nast.), część 2-ga, str. 72: „Kopyciński prosi o krużkę miodu lub piwa“. „...miód mu (Kurzańskiemu) rebelię w żywocie zrobił“ (str. 120). Część 3-cia, str. 9: Symforjan traktuje miodem ojca Bohdana Chmielnickiego i jego samego. „Szczęśliwy był (w pożyciu z Polską Kopytyłło) jak niedźwiedz, gdy do korci miodu się dobiezrze. Nie śmieje się kochanieńki z porównania mego; widział ją nieraz nad Świsłocza, z jaką lubością niedźwiedz miód z korci wybierał. I żadna pszczoła nie ukłuła go w nos? On ją łapa i zaja-da!“ (str. 102).

Poza tem wzmianki o miodzie na str. 13, 15, 56, 57, 62, 104 i 120.

41) **Stefan Żeromski:** 1) Wiatr od morza (powieść), 2) Pomyłki (trzy nowele), 1923.

1) Dłuższy passus, ciągnący się na kilka stron na temat pasiek i Smętka.

2) Wzmianka na str. 7, 40.

42) **E. Orzeszkowa:** Nad Niemnem, Warszawa, Kraków, Lublin, 1912.

„Za owocowemi drzewami ze dwadzieścia ulów błękitno pomalowanych, do połowy kryło się w łanie białe i różowo kwitnącego maku, z za którego wystrzeliwały malwy obrosłe płaskim i różnobarwnym kwiatem...“ (str. 99). „...w inszych, tam, gdzie stały lipowe lasy i pszczelniki miód i wosk pracowitym zwierzątkom odbierali“ (str. 127).

Nadto, są tu przelotne wzmianki co do naszego przedmiotu na str. 102 i 117.

43) **Weysenhoff:** 1) Soból i panna — powieść, Warszawa, 1928.

Przelotna wzmianka tylko na str. 89 trzeciego tomu.

2) Żywot i myśli Zyzm. Podfillipskiego (nowela: „Pod piorunami).

„Książ lubił też konie, ogrodnictwo, pasiekę...“

44) **Fel. Bernatowicz:** Pojata, córka Lezdejki albo Litwini w XIV w. — Nakł. Spółki Pedagog. — Poznań.

Wzmianki na str. 10, 21, 41 (wosk jako kadzidło), 89 „lipiec litewski“, 183 („Igniełiśmy do niego jak muchy do miodu“).

45) **Art. Gruszecki:** 1(Pruski huzar (powieść), Kraków, 1925.

Jaśko przyrównuje swą ukochaną Marynię do miodu (jedyna to wzmianka).

2) Bujne chwasty (powieść).

Pobieżna wzmianka: „Nad tym niewielkim, kwietnym jarem uwijały się motyle, barwne muszki, pracowite pszczoły, rubaszne baki i trzmiele...“

46) **Kaz. Tetmajer:** Na skalnem Podhalu (tom IV i V). Kraków. Nakł. księg. Czerneckiego.

Wzmianka o Kubie Pscelarzu (str. Tatr „do miodu podobnej“.

47) **Kaz. Tetmajer:** Zawisza Czarny (fantazja dramatyczna), Kraków, 1901.

Przelotne wzmianki na str.: 26, 27, 29, 30, 38, 60, 79 i 82.

(C. d. n.)

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

OSADZANIE ROJÓW

W „Bartniku Post.“ z roku 1934 Nr. 1, pod tytułem „Osadzanie rojów“, pisze p. B. Piotrowski, jak należy pszczoły osadzić, żeby nie uciekły. Nie myślę uczyć pszczelarzy-praktyków jak należy roje osadzać, ostrzegam jednak początkujących pszczelarzy przed podobnym osadzaniem roji. Nie należy pszczoł więzić dlatego, żeby pszczelarz miał czas na przysposobienie ula. Ule muszą być już przed rójką przygotowane, gdy rój się uwiąże a siedzi spokojnie jest znak, że jest w nim matka. Wtedy się go zbiera bądź do rojnicy, albo się ucina gałąź i odrazu osadza do ula. Pszczoły jeszcze w tensam dzień oblecą się i zaczną znosić. Co znaczą trzy dni piękne w czasie głównego pożytku, każdy pszczelarz wie, a początkujący się łatwo przekonają, gdy dwa jednakowo silne roje osadzi do całkiem podobnych uli, to jest jednego roja zaraz, a drugiego po trzydniowym więzieniu; wedle metody p. Piotrowskiego osadziłem dotąd kilkadziesiąt roji, żadnego nie więziłem, ale dotąd żaden mi jeszcze nie uciekł.

A. Kantor,

Poprad — Czechosłowacja

KLATECZKA BOLMANA

W związku z klaticzką na matkę, zrobioną przez P. St. Bolmana (patrz „P. P.“ 1934, Nr. 1 i „B. P.“ Nr. 7/8 rok 1933 i Nr. 1, rok 1934), pozwolę sobie i ja zabrać głos w tej sprawie. W lipcu 1933 r., podczas Zjazdu powiatowego pszczelarzy w Chełmie, kiedy zwiędzali moją pasjeke, P. Bolman ofiarował mi sfabrykowaną przez siebie klaticzkę. Przyznam się, że nie rozstaję się z nią przy każdym przeglądzie w ulach; bajecznie praktyczna rzecz i zdaje mi się, że każdy to przyzna, kto weźmie ją do użytku. Pozwolę sobie tylko zakomunikować tak samemu Wynałazcy, jak i p. B. Welgerowi (artykuł w „B. P.“ Nr. 1), że ja matki na plastrze nie przykrywam, bo zgadzam się z tem, że można przy tej robocje przygnieść pszczołę, a nawet i matkę. Ja przy tem postępuję tak, że trzymając klaticzkę z wysuniętą zasuwką, podsuwam otwór klaticzki przed unykającą matką i ona zawsze sama mi do klaticzki wlezie, a wtedy spokojnie ją zamykam.

B. Piotrowski

Z PRAKTYKI PSZCZELARSKIEJ

ZNAKOMITE PODDAWANIE WODY PSZCZOŁOM

Każdemu wiadomem jest, jak bardzo potrzebują pszczoły wody, a szczególnie teraz na wiosnę, bo to i dla rozpuszczenia scukrowanego miodu i dla młodego czerwiu. Szczególnie teraz, na wiosnę, ileż to pszczoł ginie, wylatując w poszukiwaniu za wodą. Podam sposób, który od dawna z dobrem powodzeniem stosuję. Kupuję grubą, tak zwaną knotową bawełnę, używaną do cerowania pończoch, skręcam to w 6 nitek i robię z tego taki knotek, ale nie na twardo skręcony. Biorę butelkę monopolowa, pół litrową, wlewam do niej wodę, za-

prawioną początkowo odrobiną miodu (na przynętę), później odrobiną soli kuchennej. Butelkę tę wieszam na sznurku w odpowiednim miejscu przy wylocie z ula w ten sposób, żeby odpowiadała do manipulacji jak niżej. Teraz biorę taki bawełniany knot i wprawiam w jednym końcu do średniego gwoździa-gontala, żeby to był ciężarek, wpuszczam to w butelkę z wodą, drugi koniec tego knota przypinam pluskiewką (albo gwoździkiem) na desce przed samym wylotem z ula. Dno butelki musi wisieć nieco wyżej nad wylotem. Koniec knotu leży 10 cm. na desce. Woda z butelki bardzo małą ilością sączy się po tym knocie

i spływa na deskę przed wylotem. Resztę już pokaże praktyka. Trzeba tylko zwrócić uwagę, bo nie każda bawełna nasiąka wodą i nie po każdej bawełnie woda cieknie. Trzeba też zwrócić uwagę, żeby knot nie bardzo twardo leżał oparty na brzegu szyjki od butelki, bo woda będzie słabo ciekła i wkrótce może przestać ciec. Ja podwiązuję jeszcze ten knotek nad szyjką butelki; zawieszam go na drugim gwoźdźniku wyżej szyjki butelki, żeby woda płynniej ciekła. Co wieczór, rozumiem się w miarę potrzeby, imbrykiem dolewam do butel-

ki na pełno wody i polewam ewentualnie wysuszony knot. Ciekawe jest, jak pszczoły wciągają do wylotu koniec mokrego knotka, żeby miały bliżej w ulu tę ciekącą wodę, a potem jak woda ciec przestanie, to znowu suchy knotek wyciągają i wyrzucają. Żeby dobrze funkcjonowało — trzeba wypraktykować. Kiedy sączka przestaje być potrzebna (latem pszczoły wody nie potrzebują), przypinam knotek temi samymi pluskiewkami pod daszkiem, żeby był na przyszłość.

B. Piotrowski

RUCH TOWARZYSTW.

PROTOKÓŁ

z zebrania członków Komisji Sędziowskiej, odbytego 8 marca r. 1934 we Lwowie, dla oceny pracy konkursowej z działu chorób pszczelich, rozpisanej przez Małopolski Związek Pszczelnicy we Lwowie.

Urządowanie Komisji odbyło się w obecności członków Wydziału Małop. Związku Pszczelnicy, a to: Prof. Inż. Aleksandra Kozikowskiego, redaktora Leonarda Webera, Piotra Komendowskiego, Wacława Smutnego, Karola Batscha, oraz insp. Michała Jenkego.

Obecni członkowie Komisji sędziowskiej: Dr. Henryk Szymański jako przewodniczący i Jan Marcinków. Usprawiedliwił swą nieobecność ks. W. Dubniowski, który nadesłał pisemną ocenę pracy konkursowej.

Pierwszy zabrał głos przewodniczący Komisji, dr. Henryk Szymański, który, po omówieniu nadesłanych trzech prac konkursowych, zaleca przyznać pierwszą nagrodę autorowi pracy pod hasłem: „Walka“; nagrodę drugą, honorową, autorowi pod hasłem: „Zoologia“, zaś pracy trzeciej, pod hasłem: „Pszczoła jest tyle warta, ile warta jest jej praca“, jako nie odpowiadającej warunkom konkursu, zaleca nie brać pod rozwagę. Następny zabrał głos Jan Marcinków, który wydał oświadczenie, zu-

pełnie zgodne z drem Szymańskim, poczem odczytano pismo ks. W. Dubniowskiego, w którym tenże wyraża zdanie identyczne z poprzednimi dwoma członkami Komisji. Ostatni zabrał głos prof. Kozikowski, który oświadczył, że wobec jedności zdań członków Komisji sędziowskiej — odpada potrzeba zasięgnięcia opinii u doradców fachowych.

Przystąpiono tedy do otwarcia listów, celem stwierdzenia nazwisk autorów, nadesłanych do oceny pracy konkursowej. Okazało się, że autorem pracy, pod hasłem: „Walka“, jest Leonard Kozikowski z Brodnicy n/D., autorem „Zoologii“ — jest Jadwiga Brzóska-Guderska z Puław, zaś autorem trzeciej pracy — Piotr Werner z Radziechowa. Wobec powyższego pierwszą nagrodę pieniężną, w wysokości 300 zł., przyznano Leonardowi Kozikowskiemu, zaś drugą, honorową nagrodę — Jadwidze Brzóska-Guderskiej.

W końcu zabrał głos dr. Henryk Szymański i powiadomił zebranych, że Komisja sędziowska zrzekła się z deklarowanej przez p. Brzóska kwoty 100 zł., celem przyczynienia się do pracy konkursowej, a to wobec warunku, sprzecznego z postanowieniami Konkursu, bo ograniczającego swobodę zdania Komisji.

Na tem posiedzenie Komisji sędziowskiej zamknięto.

**D. Henryk Szymański m. p.
Jan Marcinków m. p.**

JESZCZE NA TEMAT ULA CZYŃKI.

O. M. Czyńska. Pszczelnictwo i racjonalność tegoż w oświeceniu prawdy. — Warszawa 1933. Przedmowę napisał p. L. Błoński.

Sp. Czyńska, siedząc jako pocztmistrz w zapadłych dziurach wschodnich, zajmował się i bartnictwem, tak praktycznie jak i teoretycznie, a spostrzeżenia swe skrętnie spisywał. Zapewne zamierzał je kiedyś uporządkować i wydać, lecz tymczasem, zanim zamiar ten doszedł do skutku, nieublagana śmierć nie żywota przecięła; wydaniem zajęli się inni.

Na pracę jego wybitny wpływ wywarł ks. Dzierżoń i F. Gerstung swoim dziełem „Der Bien und seine Zucht“ (Pszczel i jego hodowla). Wprawdzie twierdzi p. B. w przedmowie, że nauka Czyńska jest **nową**, lecz ja, mimo dokładnego przeczytania dziełka, nie mogłem się tego doczytać.

Ul Czyńska, też to nie nowy wynalazek, lecz ułożenie 2 dwojaków Dzierżona, tak kiedyś (przed 60—70 laty) modnych, na sobie i niewiadomo dlaczego, ot tak dla fantazji i zaopatrzonych w oczko u spodu, zamiast z boku. Wprawdzie miał ten potężny, niezgrabny i trudny do przenoszenia kołos dawać do 150 kg. miodu (str. 13), lecz autor nie podaje, w jakim to miało nastąpić czasie, czy w 1 roku, czy też dopiero w kilku latach. W tym ostatnim wypadku nie możnaby tego zaliczać do **cudów** (str. 14). „Przyczyną wszelkich niepowodzeń może być tylko niedbalstwo lub zła gospodarka, a przecież wiemy, a nawet najbardziej niewiernego przekonał r. 1933, że w życiu wszelkich stworzeń, a więc i pszczoły, odgrywa rolę najważniejszą przyroda, człowiek może tylko wykorzystać przyrodę do swych celów.

Wpływ Gerstunga widzimy najpierw w tłumaczeniu wyrazu „Bien“, użytego przez C. na „pszczel“, co uważam za rzecz zbyteczną dla słownictwa i obo-

jętną, bez znaczenia. Opis przejawów życiowych pszczoły, podany przez Cz., jest prawie żywcem wzięty z Gerstunga.

Za zasługę trzeba p. Cz. poczytać, że idąc za Dzierżonem, jest przeciwnikiem sprowadzania obcych ras pszczołich, które nie dadzą korzyści, gdyż i tak wyrodzić się muszą z powodu innych warunków życiowych, a powodem ją niepotrzebne wydatki.

Podobnie jak w hodowli bydła, zamiast swoje ulepszać przez odpowiedni dobór i żywienie, przez sprowadzanie obcych ras jedynie zatraciliśmy wiele swego materiału hodowlanego dobrego, wydaliśmy moc pieniędzy niepotrzebnie z bardzo nikłym rezultatem — tego samego doczekamy się i ze sprowadzaniem obcych pszczoł. Gdybyśmy już chcieli koniecznie sprowadzać obce pszczoły, to trzebaby wytracić najpierw wszystkie pszczoły nasze i dopiero na ich miejsce dać obce, które prawdopodobnie nie zaaklimatyzowałyby się u nas z powodu całkiem innych warunków — lecz zdegenerowały — czyli inaczej mówiąc, cała praca byłaby bezcelowa a zabardzo kosztowna.

Toteż ten i ów zabawi się w chów obcych pszczoł i dla zabawy wyda pewną kwotę, to mu tego nikt nie może zabronić, ale propagowanie takiej bezmyślnej, a kosztownej roboty bezcelowej, uważam za rzecz zdrożną.

Sam autor przyznaje się, mówiąc: „czytelnicy uwzględnią rozwlekłość moich wywodów“. Błąd ten mogli snadnie usunąć wydawcy, streszczając niepotrzebną gadaninę, co by było wyszło na korzyść dziełka, któreby się przeto stało jaśniejsze i zrozumialsze i tańsze, bez uszczerbku dla samej rzeczy.

Na wiele wywodów autora nie możnaby się pisać, a wyliczanie tych niedokładności zająłoby mogło kupę miejsca.

Ul Czyńska przejdzie do historii pszczelarskiej bez jakiegokolwiek wpływu dla rozwoju budowy uli. Teraz najważniejszym zjawiskiem dla pasiecznictwa jest ul stojak z wydłużonymi ram-

kami i jego pochod z Ameryki obejmuje coraz szersze rzesze bartnicze.

Wydawcy rzeczzonego dziełka mieli jak najlepsze intencje, lecz zblądzili, wydając rzecz napisaną pobieżnie, urywkowo — jako gotowe dzieło, które jednak wymagało gruntownego przedtem przerobienia tak co do treści jak języka i rzeczy. Nawet wydawnictwa pośmiertne autorów b. znanych w literaturze muszą być do druku przejrzane i odpowiednio poprawione — o tem niestety zapomnieli wydawcy.

Wątpię, wobec licznych braków, jakie to dziełko posiada, czy wogóle rozjeździe się między pszczelarzy, chyba jako bezpłatny jaki dodatek.

Lkb.

—o—

MIÓD LEKARSTWEM

Tyle się mówi i pisze o własnościach leczniczych miodu, mało się go jednak w tym celu używa, a jeżeli ktoś dostanie od lekarza polecenie używania miodu, to kupuje się go parę dkg. i na tem koniec. Żeby jednak jakaś zastarzała choroba wyleczyć, trzeba się wziąć do długiego, systematycznego leczenia; najlepiej miodu używać stale, gdyż się jest wówczas zdrowym i zapobiegnie się nie jednej chorobie.

Więc opiszę tu, jakto systematycznym używaniem miodu wyleczyłem się.

Od około dwudziestu lat chorowałem na żołądek. Lekarze stwierdzili za dużo żołądkowego kwasu, a więc dieta i prozki. Nie będę tu opisywał choroby, bo i zdrowyby mi nie uwierzył, a chory zna ją bardzo dobrze; jestto choroba prawie-że nieuleczalna, bo gdy się diety nie przestrzega, to choroba wraca.

Rok 1932 i 1933 był nie do wytrzymania, myślałem, że się będę musiał z moją rodziną i pszczółkami rozstać na zawsze. Żal mi było umierać, więc używałem co kto radził, lecz nadaremnie. W drugiej połowie r. 1933 zacząłem używać miodu, a to: rano naczczo szklankę ciepłej wody, w której rozpuściłem łyżeczkę miodu, dwa razy dziennie po

jedzeniu trochę „Bulrich Sól“, rozpuszczonej we wodzie. Po dwumiesięcznym używaniu czułem się już dosyć dobrze, zaś dziś już wiem, jak smakuje szynka, kielbasa, kapusta i różne inne przysmaki, które kilka lat przedtem mogłem tylko podziwiać; ale kuracji tej nie zaniecham.

Adam Kantor
Poprad II

KOMUNIKATY DOCENTURY PSZCZELNICTWA POLITECHNIKI LWOWSKIEJ.

W. P. Stanisław Lilpop, nadleśniczy,
Kielce, ul. Słowackiego 25.

W odpowiedzi na list z dnia 19 bm. donoszę uprzejmie, że w dwóch do zbadań przesłanych pszczołach nie znalazłem żadnych oznak jakiegokolwiek choroby zaraźliwej. Nie zawierają one przede wszystkim Zarodnikowca pszczelego (*Nosema apis* Zander), jak Pan przypuszczał. Druga pszczoła miała jelito przepelnione drożdżakami, które mogłyby wskazywać na śmierć z powodu zepsutego żołądka.

Na przyszłość proszę jednak przesłać więcej pszczoł podejrzanych o zarazę, bo przy 2 pszczołach można przypadkowo nie trafić na pszczołę zarażoną.

Inż. A. Kozikowski
prof. politechniki

P. X. Y. Przepraszam, że na list i przesyłkę, z dnia 10 bm., dopiero teraz odpowiadam, lecz, nie mając siły pomocniczej dla pszczelnictwa, badania osobiste robić muszę, a nie zawsze starczy czasu na to przy innych zajęciach. Życzeniu, by wyniku badań nie ogłaszać w czasopiśmie pszczelarskich, nie mogę — niestety — w całości uwzględnić, gdyż zobowiązałem się do tego, lecz w komunikacie drukowanym opuszczę adres i ułożę go tak, że nikt z czytelników nie domyśli się skąd przesyłka pochodziła.

Badania makroskopowe: Na przesłanym kawałku plastra jest czerw roz-

strzelony, a w niektórych komórkach krytych są wieczka nieregularnie podziurawione. Zapach plastra kwaskowaty. W komórkach niezasklepionych tu i ówdzie czerw, przyschnięty do dolnych ścianek komórki, tworzy czółenka z odstającą głową; silnie też przylega do ścianki. To wskazuje na gnilec złośliwy, czyli mylnie zwany gnilec amerykański. (*Bacillus larvae*. White).

Badania mikroskopowe: Sporządzono 4 preparaty mikroskopowe, a mianowicie:

1) z komórki otwartej. Czerw, zasychając, utworzył silnie przyschniętą, brunatną skorupkę w 1/2 do 3/4 komórki. Pod mikroskopem widać nieliczne zarodniki gnilca złośliwego (*Bacillus larvae*. White.)

2) z komórki zasklepionej. Czerw mocno przyschnięty, czółenkowaty; skorupka brunatna. Pod mikroskopem widać nieliczne zarodniki gnilca złośliwego.

3) z komórki otwartej. Obraz jak pod 1) Pod mikroskopem widać liczniejsze zarodniki gnilca złośliwego, tu i ówdzie nieco więcej skupione.

4) z czerwia maleńkiego, okrągłego. Pod mikroskopem widać laseczki gnilca złośliwego (*B. larvae*. White), a więc stopień rozwojowy tej bakterji.

Z powyższego wynika, że w ulu, z którego plaster pochodzi, rozwija się najgroźniejsza zaraza czerwia: gnilec złośliwy (*Bacillus larvae*. White).

Że w roku zeszłym w przesyłce sierpniowej nie udało mi się jej stwierdzić, tłumaczę sobie tem, że zaraza jeszcze mniej była rozwinięta niż obecnie. I teraz zauważyłem zarodniki dopiero przy badaniu trzeciego preparatu, a w pierwszym i drugim preparacie odkryłem zarodniki dopiero przy powtórnym badaniu.

Jak postąpić dla uzdrowienia pasieki, podałem już dawniej w „Bartniku Postępowym“.

Inż. A. Kozikowski
prof. politechniki

TO I OWO.

O zaletach żywokostu. Inne drobiazgi. (Z praktyki dla praktyki.)

Chwaścisko to z rodziny szorstkolistnych rośnie po polach, jednak tylko na lepszych glebach (glinki, gliny itd), piasków nie lubi. Posiada kłącza, łodygę do 1 m. wysoką, obrosłą liśćmi włochatymi. Kwiaty fioletowe, czerwone lub białe. Bydło je go niechętnie, jedynie dla świń stanowi dobrą paszę (nb. trzeba liście sparzyć). Z powodu swych szorstkich liści jest, podobnie jak i berberys, rozsadnikiem znanego szkodnika zbóż, mianowicie rdzy, która przez niszczenie źdźbeł zmniejsza znacznie zbiory zbóż. Wszystkie szorstkowłose są miododajne.

Niewiadomo dlaczego w II połowie zeszłego wieku zaczęto po gazetach rolniczych pisać hymny pochwalne na jego cześć. Wszedł pod nazwę ż. kaukazi, komfrei — obecnie matador — w wielu okolicach zwał go koszywał — do cenników jako jedna z najcenniejszych roślin, która miała przez swoje przymioty, jak: olbrzymia ilość masy, minimalne wymagania nawozowe, pożywność itd. wywołać przewrót w hodowli świń. 3 do 4 pokosów obfitych, o składzie wprost idealnym tak co do białka jak i tłuszczu. Rozchwytali rolnicy sadzonki wzgl. nasienie, a ponieważ dopiero w 3 względnie 4 roku dochodzi do należytego rozwoju, przeto czeka i czerpliwie na zniszczenie się zapowiedzianych cudownych własności, aby poniewczasie przekonać się, że padli ofiarą własnej naiwności. Powoli zniknął z gospodarstw i tylko tu i ówdzie jeszcze zapomniane niedobitki jego płaczą się po ogrodach.

Jak widać znów i w tym wieku rozpoczyna się kampanja o przywrócenie czci temu chwastowi.

Jako roślina gospodarska ma niewielką wartość. Wymaga nawożenia, starannej opieki (okopywania i pielienia), daje wprawdzie kilka pokosów, ale pa-

szy wodnistej, włochatej, a więc niechętnie jedzonej i mało wartościowej, czyli objętościowej. Po wysuszeniu skrusza się na proszek. Ponieważ musimy ją kosić, zanim wypuści pęd i zdrzewieje, nie może równocześnie kwitnąć a więc nie da i miodu.

Mamy znacznie lepsze rośliny pastewne, które również są pszczelarskimi.

—o—

Również i z akacją trzeba być nieco ostrożnym. Jest miododajna, okiści kwiatowe smażone w cieście są dobrą, przeWyborną leguminą i drzewo się przyda w gospodarstwie — ale w latach ofitujących w nasieniu tak zachwaszcza okoliczne grunta, że człeka aż do rozpa czy doprowadzić może.

Laskobęcki

JAKIE KRATKI ODGRODOWE STOSOWAĆ W ULACH.

Stosowanie kratek odgrodowych, dla ograniczenia matek w czerwieniu i dla zabezpieczenia pszczołom dostatecznej ilości plastrów wolnych od czerwia do składania miodu, szczególnie w czasie głównego, a często krótkotrwałego pożytku, okazało się w praktyce środkiem najbardziej celowym.

Sposób ten nie wymaga specjalnych przystosowań w budowie ula i jednakoWo łatwo daje się zastosować w każdym ulu ramowym. Toteż szczególnie zagranicą, w pasiekach prowadzonych w celach przemysłowych, znajduje zastosowanie przeważnie ten sposób ograniczenia pni od nadmiernej ilości czerwia i rójki, a z drugiej strony dla skłonięcia pszczoł do pracy na miód.

Kratka odgrodowa, będąca w sprzedaży również i w większych arkuszach, może być pocięta na dowolnej wielkości kawałki, stosownie do posiadanych ramek, i bez żadnego trudu nawet na zwykłej ramce umocowana. Wielkość samej kratki winna być dostosowana dokładnie do wewnętrznego przekroju

ula, aby pomiędzy ścianami ula i brzegami kratki nie tworzyły się szpary.

Czytelnikom naszym znany jest zapewne sposób stosowania kratek odgrodowych. Szczupłość niniejszego artykułu nie pozwala nam na bardziej szczegółowe omówienie tej sprawy. Do wiadomości, głównie początkujących pszczelarzy, podajemy, iż matkę odgradza się na kilku plastrach z czerwem wraz z plastrami pustymi do zaczerwienia. Co kilka dni należy dodawać pusty plaster, w miarę zapełniania przez matkę czerwem plastrów poprzednio pozostawionych. Kratka odgrodowa posiada otwory w postaci szparek podłużnych, przez które pszczoły robocze mogą się przecisnąć, matka zaś przejść nie może. W ten sposób cała pozostała ilość plastrów, dających się w ulu pomieścić, może być kilkakrotnie przez pszczoły robocze zapełniana miodem.

Aby jednakże kratki odgrodowe należycie rolę swą spełniały, muszą odpowiadać wymaganiom, jakie im z góry należy postawić. Toteż zaznajomienie szerszego ogółu pszczelarzy z temi wy maganiami mamy w tym artykule, na celu.

A więc kratka winna posiadać otwór jak najdokładniejszej wielkości, pozwalającej z jednej strony bez wielkiego trudu na przechodzenie pszczoł roboczych, jednakże nie pozwalającej na przechodzenie matki. Użyta na ten cel blacha winna być dostatecznej grubości, aby nie wyginała się zbyt łatwo, przez co otwory ulegają zniekształceniu. Najważniejszą zaś rzeczą jest aby otwory, t. j. szparki w kratkach, były zupełnie gładkie i czyste, bez żadnych ostrych zader. Jedynie tylko odpowiadające warunkom powyższym kratki mogą być używane, gdyż tylko takie pozwalają na zupełnie swobodne przechodzenie pszczoł roboczych, bez narażenia tychże na skaleczenie lub podcinanie skrzydeł.

Od pewnego jednak czasu poczęły się ukazywać w sprzedaży kratki odgrodowe w wykonaniu nieudolnym i z

blachy zbyt cienkiej. Niejeden z pszczelarzy, po nabyciu i osadzeniu krutek takich w ulu, nie był z nich zadowolony. Szczególnie ostre i zębate brzegi otworów w takich kratkach mogły być przyczyną kaleczenia się pszczół. Wprawdzie kratki złe mogą być o kilka groszy tańsze, szkody jednakże, jakie kratki te przynoszą, znacznie przekraczają kilkogroszowy zysk w cenie.

Naprawić złe kratki jest bardzo trudno, gdyż otwory, przez późniejsze podskrobywanie, ulegają zniekształceniu.

Toteż jedynie tylko solidnie wykonane, odpowiadające warunkom wyżej wskazanym, należy kupować kratki i takie kratki mogą być bez żadnej obawy używane.

Powyższe uwagi podajemy do wiadomości naszych Czytelników i ogółu pszczelarzy, aby wyjaśnić ostatecznie sprawę stosowania krutek odgrodowych i usunąć obawy, jakie zdawały się, wskutek ujawniających się ujemnych głosów o używaniu tych krutek, powstawać. Jak bowiem widać z powyższego, nieprzychylnie odnoszenie się do zastosowania krutek mogło powstać tylko w tych wypadkach, gdy użyto kratki niewłaściwe.

W celu ułatwienia właścicielom pasiek nabywania krutek odgrodowych, wykonanych w sposób należyty, redakcja naszego pisma nawiązała stosunki z największą krajową fabryką tych krutek, dającą całkowitą gwarancję należytego ich wykonania. Za pośrednictwem „Pszczoly“ mogą zarówno pszczelarze, jak i składy przyrządów pszczelarskich, nabywać kratki w ilościach dowolnych, po cenach fabrycznych.



Pszczelarze! Czytajcie „Bartnika Postępowego“.



Jak się sporządza atrament do pisania na naczyniach blaszanych, etykietach i t. p.?

Chcąc osiągnąć trwałe napisy i tanie na blasze cynowanej lub cynkowej (rzadko wyrabia się czyste blachy, częściej blachy żelazne — cienkie lub grubsze polewa się metalem cyny lub cynku), sporządza się w 2 fiaszeczkach (czystych), w jednej roztwór wodny siarczanu miedzi CuSO_4 , zwany wiotriol miedzi, zaś w drugiej chloran potasowy, Kalium chloricum KAO_3 , używany np. do płukania gardła; pomieszany z cukrem i uderzony wybuchu gwałtownie. Po przygotowaniu blach zlewamy oba te płyny w potrzebnej ilości do wspólnego naczynka, np. szklanki, garnuszka i piszemy zaciętym patyczkiem. Po niejakiem czasie zjawia się wykonane napisy w czarnym, trwałym kolorze.

OSTRZEŻENIE przed fałsz. płotkami. **Praca w Zakładzie dent. Dr. Lewandowskiego, pl. Halicki 7** trwa nadal. Szylid z balkonu zdjęto w myśl ustawy budowl., — nowy w projekcie Pomoc dent. dla urz. państw. długol. pacjentów naszych utrzymuje się nadal. Przeciw fałszywym informatorom wystąpię na drogę karną. Dent. Dr. K. Lewandowski, Lwów, pl. Halicki 7, II piętro. telef. 87-37.

MATKI PSZCZELE rasy kaukasko-mingreskiej przesłę na życzenia P. T. Pszczelarzy z początkiem czerwca do października b. r. w cenie 6 zł. za sztukę. Będą one jako potomki oryginalnych matek mingrelek, sprowadzonych zeszłego roku przez konsulat sowiecki w Warszawie. warunki hodowli pozwalają mi na porękę czystości rasy. Reflektanci zechcą zamawiać wcześniej wpłacając równocześnie należną kwotę. Wysyłka nastąpi w porządku napływających zamówień.

JÓZEF OBUSZKO
kier. szkoły
CHORZÓW
P. PRUCHNIK
Woj. Lwowskie